Nr. 97. Kraków, Niedziela 29 Kwietnia 1894. Rocznik XIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 21.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów.
Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika. Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya *Nowej Reformy* w Krakowie i agencye wymienione w nagłówku dziennika.

Kraków, 28 kwietnia.

Reforma wojskowego kodeksu karnego i procedury obowiązującej w wojskowych sądach karnych należy do postulatów, których ziszczenia od dawna i bezustannie domaga się zarówno społeczeństwo jak i ciała ustawodawcze w Austryi.

Szczególniej procedura karna, polegająca na przestarzałych, dziś powszechnie potępionych zasadach, wymaga jak najspieszniejszej i gruntownej zmiany. Postępowanie tajne, pisemne i śledcze nie daje i nie może dawać najmniejszej gwarancyi sprawiedliwości. Sędzia śledczy jest tu od początku do końca wyłącznym panem procesu. On bada obwinionego, on orzeka, jakich dopuścić dowodów, on wreszcie przesłuchuje świadków i znawców i bada inne dowody, a skończywszy śledztwo, porzuca rolę sędziego i staje się oskarżycielem i obrońcą zarazem. W tym charakterze układa on sprawozdanie dla sądu i ma obowiązek przedstawić wszystkie wyniki dochodzeń, oraz wniosek co do winy i kary. To sprawozdanie jest jedyną i wyłączną podstawą orzeczenia sądu, gdyż na rozprawie nie bada się wcale oskarżonego, nie przesłuchuje się świadków lub znawców i nie odczytuje żadnych aktów lub dokumentów. Sąd składający się nie z sędziów zawodowych, lecz wojskowych nie mających prawniczego wykształcenia, składany dla każdej sprawy osobno, ocenia zatem sprawę jedynie i wyłącznie na podstawie owego sprawozdania, a tak choć formalnie wyroku nie wydaje sędzia śledczy, w rzeczy samej on decyduje o wyniku rozprawy, od tego bowiem zależy głosowanie sędziów, jak referent przedstawił okoliczności wykazujące winę lub niewinność oskarżonego, który nie ma i mieć nie może obrońcy.

Przy takiej procedurze rozstrzyga i rozstrzygać musi subjektywne zapatrywanie sędziego śledczego, powstające niejednokrotnie już na początku dochodzeń i kierujące zarówno śledztwem jak oskarżeniem, a w dalszej konsekwencyi i wyrokiem. Nie ma w tem wcale ani złej woli, ani braku pracowitości, ale jest tylko zwykła ułomność ludzka, z którą liczą się wszystkie nowożytne procedury, rozdzielając funkcye oskarżyciela, obrońcy i sędziego. Nie podobna bowiem sędziemu choćby najwytrawniejszemu, najsumienniejszemu i najzdolniejszemu wznieść się do takiej objektywności, aby potrafił usunąć od siebie takie wpływy jak wrażenie, które uczyniła na nim w pierwszej chwili powierzchowność oskarżonego, doniesienie karne, poszlaki, zebrane starannie przez donosiciela i t. p. To też mimo woli śledztwo nabiera od razu pewien kierunek, wyniki jego odpowiadają temu kierunkowi, a jego esencyą jest sprawozdanie, które, jak powiedzieliśmy, jest jedyną i wyłączną podstawą werdyktu.

Wobec procedury tej stoi obwiniony zupełnie bezbronnym. Obrońcy nie wolno mu wzywać, a duch dyscypliny krępuje go wobec sędziego, który z wyjątkiem procesów przeciw oficerom jest od niego stopniem wojskowym znacznie wyższym. Również i przy głosowaniu na sędziów niższych stopni wojskowych ma niewątpliwie urok nietylko stopień przełożonych, zasiadających w sądzie, ale i stopień referenta, który przedstawił sprawę. Jest to znowu zupełnie naturalnym wynikiem błędów ustawy i wpływ ten istnieje pomimo, że nie spotkaliśmy się nigdzie z wypadkiem, aby go nadużywano. Niemniej przy takim składzie sądu wywierać musi wpływ okoliczność, że referent jest prawnikiem zawodowym i fachowo wykształconym i obeznał się ze sprawą dokładnie, przesłuchując oskarżonego, świadków i znawców, oraz badając osobiście akty i dokumenty.

W kraju naszym przybywa do tych wszystkich trudności jedna jeszcze, to jest język urzędowy. Bardzo często — choć pod tym względem widoczny jest postęp — sędziami śledczymi są audytorowie nie umiejący albo wcale języka oskarżonych albo władający nim bardzo niedokładnie. Używa się zatem za tłómaczy podoficerów nieznających znowu gruntownie języka niemieckiego i w ten sposób bada się obwinionych i świadków nie umiejących wcale po niemiecku i spisuje się protokóły w tym urzędowym języku. Zarówno referat, jak i cała rozprawa mogą być znowu tylko niemieckie, a choć audytorowie zadają sobie tyle pracy — jeżeli po polsku umieją, — aby wytłómaczyć sędziom główne momenta, to sędziowie niższych stopni wojskowych, a przedewszystkiem zwykli żołnierze na rozprawie siedzą iście, jak na tureckiem kazaniu i oglądają się, bo muszą oglądać się, na zapatrywania, jakie przed głosowaniem w poufnej naradzie wypowiedzą starsi, znający język urzędowy.

Dodajmy do tego wszystkiego, że w większych sądach jest nawał pracy, a siły nie zawsze dostateczne, to zrozumiemy, że wymiar sprawiedliwości jest możebnym tylko przy nadludzkich wysiłkach i podziwiać musimy ludzi, którzy wśród takich stosunków mogą podołać swemu zadaniu i spełnić je zgodnie z sumieniem.

Sprawa reformy poruszana niejednokrotnie, była również przedmiotem rozpraw w bieżącej sesyi Rady państwa, natrafia ona jednak na niezwykłe trudności, które sfery wojskowe upatrują w potrzebie pogodzenia warunków dyscypliny z zasadami nowożytnej procedury. W tych trudnościach leży przyczyna ciągłej przewłoki. Nie sądzimy jednak, aby trudności tych nie można usunąć i dlatego wobec zbliżania się sesyi delegacyj wspólnych przypominamy potrzebę reformy i wyrażamy życzenie, aby reprezentanci Rady państwa z całym naciskiem przypomnieli ją ministrowi wojny.

Mowa posła Augusta Sokołowskiego

wygłoszona w Izbie poselskiej przy budżecie ministerstwa oświaty 23 b. m.

Wysoka Izbo! Tegoroczny budżet ministerstwa oświaty wynosi 24,679,000 złr., przewyższa zatem kwotę preliminowaną za rok ubiegły o 643.000 złr. Ten wzrost budżetu ministerstwa oświaty, który od r. 1889 bez przerwy się powtarza, uważać należy za radosne w naszej gospodarce państwowej zjawisko. Zauważyć jednak równocześnie trzeba, że ten wzrost budżetu ministerstwa oświaty przez inne działy administracyi państwowej przewyższany bywa, że wydatki państwa w tym kierunku żadną miarą nie stoją w zgodzie do potrzeb ludności pojedynczych krajów i ludów austryackiej monarchii. Najoczywiśtszym tego dowodem jest pożyczka na cele uniwersytetów, jako też przez szanownego sprawozdawcę z budżetu szkół średnich objawione życzenie, aby administracya szkolna przez użycie kredytu dwóch milionów złr. znalazła się w możności bez dalszego obciążania budżetu, uczynienia zadość gwałtownym potrzebom postawienia odpowiednich budynków dla szkół średnich.

Gdy p. minister oświaty w komisyi budżetowej oświadczył, że z temi wywodami p. sprawozdawcy się zgadza, co z pełnem zadowoleniem podnosimy, to sądzimy, że bliskim jest czas, w którym położy się kres opłakanym w tym kierunku stosunkom naszych szkół średnich. Z naszego stanowiska, jako reprezentantów Galicyi, musimy tę inicyatywę szanownego p. sprawozdawcy jak najgorącej polecić, gdyż kraj nasz pod względem szkolnictwa więcej, niż którakolwiek inna część monarchii, potrzebuje opieki administracyi szkolnej.

Zaniedbanie Galicyi, sięgające r. 1860, zadało naszemu krajowi tak głębokie rany, że wytężająca praca, której w kraju naszym od lat dziesiątek się poświęcamy, nie jest w stanie ich zabliznić. Wydatna pomoc ze strony państwa okazuje się, skutkiem tego, nie tylko wskazaną lecz przez okoliczności wręcz nakazaną. Obecnie wynosi kwota, przeznaczona w budżecie ministerstwa oświaty dla Galicyi, 2,595.000 złr., podczas gdy np. dla bardziej na polu szkolnictwa rozwiniętych Czech użyto kwoty 4,350.000 złr., dla Austryi Niższej prawie 3 milijony złr. Wobec tego zaś krajowy budżet oświaty w Galicyi podniósł się od roku 1880 z kwoty 443.000 złr. na 1,604.000 złr., a jeżeli do tej sumy doliczymy, co większe i mniejsze gminy na utrzymanie szkół i zakładów naukowych w Galicyi łożą, to okaże się, że w roku 1893 Galicya z własnej kieszeni wydała na utrzymanie szkół i zakładów naukowych 1,800.000 złr., sumę, która tylko o 800.000 złr. jest niższą od kwoty przeznaczonej na szkoły nasze ze skarbu państwa.

Te niekorzystne dla nas stosunki występują jeszcze jaskrawiej przy pojedynczych rozdziałach. W tytule „zarząd centralny“ wstawia się co roku pewną kwotę na konserwacyę i restaurowanie budowli pamiątkowych. Suma ta wprawdzie nie jest znaczną, wynosi jednak w tym roku 119.620 złr.; na wszelki sposób w ciągu lat przeznaczono na ten cel dla wszystkich krajów koronnych znaczne kwoty. Tak na budowę katedry w Pradze wydano od roku 1863 do 1893 sumę 410.000 złr., a budżet tegoroczny wstawiono 30.000 złr. jako dziewiątą ratę na odnowienie dzwonnicy w Spalato. Muszę jednak stwierdzić, że od roku 1888, a więc od siedmiu lat, Galicya z funduszu tego prawie nic nie otrzymała, wydano mianowicie dla niej na restauracyę starożytnego kościoła w Bieczu małą kwotę 3.000 złr. (*Bardzo słusznie!*) A mamy przecież w kraju naszym bardzo wiele wybitnych budowli pamiątkowych, które w ciągu czasu, a jeszcze bardziej skutkiem napadów nieprzyjacielskich, — gdyż byliśmy przecież przez szereg stuleci *antemurale christianitatis*, — albo zupełne uległy zniszczeniu, albo na zniszczenie są narażone. Mamy w Krakowie starożytną katedrę, niegdyś miejsce koronacyi naszych sławnych królów, a zawsze ich grobowców, gdzie także spoczywają zwłoki naszej królowej z domu Habsburgów. Sławna budowla z czasem pochyliła się ku upadkowi. Wprawdzie z ofiar prywatnych odnowiono kaplicę koronacyjną, a obecnie pracuje się nad odnowieniem kaplicy Jagiellonów, którą znawcy wysoko cenią jako zabytek architektury XVI. wieku, na który to cel krakowska kasa oszczędności dała 20.000 złr., lecz zupełne odnowienie i zrestaurowanie budynku wymagałoby pół miliona złr., których ze składek prywatnych nie tak łatwo zebrać. Pozwolę więc sobie wnieść następującą rezolucyę.

„Wysoka Izba raczy uchwalić:

„Wzywa się Wysoki Rząd, aby, począwszy od r. 1895, przez dziesięć lat w dotyczący rozdział budżetu wstawiał sumę 20 tysięcy złr. na zrestaurowanie katedry w Krakowie“ (*Brawo! Brawo!*).

Wnosząc tę rezolucyę, widzę się równocześnie zmuszonym, w imieniu mojem i w imieniu moich politycznych przyjaciół, podziękować Wysokiemu Rządowi i Komisyi budżetowej za wstawienie kwoty 5000 złr. na zakupno domu Matejki w Krakowie i założenie Muzeum Matejki. Uchwałę powzięto jednomyślnie i z wielką gotowością rząd ją przyjął. Uważam to za wyraz pietyzmu dla zmarłego, a dla nas niewygasłej pamięci mistrza, za wyraz uznania dla rozwoju naszej sztuki, która ostatniemi czasy tak bardzo się rozwinęła. (*Oklaski*).

Przechodzę do szkół średnich. I na tem polu okazuje się nakład w stosunku do potrzeb naszego kraju za małym. Już wielce zasłużony p. sprawozdawca podniósł w swym tak sumiennie zestawionym referacie bardzo słusznie, „że liczba szkół średnich w Galicyi w stosunku do liczby ludności i w porównaniu z Czechami jest za mała“, a przecież liczba uczniów w Czechach przewyższa liczbę ich w Galicyi tylko o 1000. Przeszło 12.442 gimnazyalistów uczęszcza do 28 zakładów naukowych, podczas gdy 13492 uczniów gimnazyalnych w Czechach przypada na 50 zakładów państwowych, 5571 w Morawach na 18 gimnazyów i 4480 w Austryi Niższej na 13 gimnazyów (*Słuchajcie!*) Zwiększenie szkół średnich w Galicyi należy zatem uważać za bardzo pożądane, zwłaszcza że pomimo szkół fachowych i przemysłowych w ostatniem dziesięcioleciu frekwencya w gimnazyach i szkołach realnych wcale się nie zmniejszyła. A w tym kierunku chciałbym zwrócić uwagę p. ministra oświaty na organizacyę szkoły realnej w Tarnopolu i na potrzebę założenia gimnazyum w Nowym Targu. Na drodze tej możnaby częściowo bogdaj zaradzić nadzwyczajnemu przepełnieniu naszych zakładów naukowych, które tem jest dotkliwsze, że budynki szkolne nie są odpowiednio celowi urządzone. Przy każdej podobnej sposobności wspominałem w tej Wysokiej Izbie o tych anormalnych stosunkach, nie chcę więc tego samego tutaj powtarzać, jednak nie mogę pominąć milczeniem, że wystawienie nowych budynków szkolnych w Krakowie nie da się odwlec na czas dłuższy i że z tego powodu do p. ministra oświaty zanosimy gorącą prośbę, aby do tej budowy jeszcze w tym roku przystąpiono.

A gdy już o szkołach średnich mówimy, to chciałbym także o innych wspomnieć brakach. Pierwszym jest brak obowiązkowej nauki gimnastyki. Miałem zaszczyt niejednokrotnie w tej Wys. Izbie wyrazić życzenie zaprowadzenia obowiązkowej nauki gimnastyki w szkołach średnich i zauważyć muszę, że wypowiadałem przez to nietylko życzenie moich politycznych przyjaciół, lecz byłem wyrazem poglądów mojego całego kraju, bez różnicy narodowości. Konieczną potrzebę i pożytek z nauki gimnastyki uznano tak powszechnie, że nie uważam za odpowiednie nad tematem tym dłużej się zatrzymywać. Chcę tylko dodać, że w Szwecyi, gdzie fizyczny rozwój młodzieży do tak świetnych doprowadzono wyników, uczniowie codziennie ćwiczą się w gimnastyce, i że tam w wielu zakładach istnieją stowarzyszenia gimnastyczne, które ćwiczenia częścią pod kierunkiem nauczyciela gimnastyki, częścią pod kierunkiem przodowników odbywają. U nas w Galicyi nauka gimnastyki rozwinęła się w latach ostatnich wspaniale: istnieją prawie we wszystkich większych a nawet w mniejszych miastach liczne stowarzyszenia gimnastyczne, a więc z łatwością przyszłoby administracyi szkolnej znaleźć uzdolnionych nauczycieli gimnastyki do udzielania tej obowiązkowej nauki. U nas postępuje się jednak zbyt metodycznie; chcemy mieć najpierw egzaminowanych fachowych nauczycieli, jakkolwiek nie mogę sobie przedstawić, jak się ktoś może jakiemuś studyum fachowemu poświęcić, gdy nie ma nadziei otrzymania wkrótce stałej posady (*Tak jest!*).

Byłoby więc o wiele odpowiedniejszem z istniejącemi już siłami natychmiast obowiązkową naukę gimnastyki rozpocząć, niż całą generacyę uczniów ze względów metodycznych pozbawiać dobroczynnego działania systematycznych ćwiczeń gimnastycznych.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 26 kwietnia.

Pogłoski, jakoby rozpoczęto już wypuszczać aresztowanych, o tyle się sprawdzają, że uwolniono z więzienia kilka osób za złożeniem kaucyi lub poręczeniem. Pomiędzy innymi uwolniono panią Zielińską, żonę adwokata przysięgłego; natomiast ze studentów żaden dotychczas nie został uwolniony. Śledztwo prowadzi żandarmerya, a na czele komisyi śledczej stoi pułkownik żandarmeryi z cytadeli, Fursa. Śledztwo prowadzone jest nadzwyczaj ostro, ukończenia jednak nie wcześniej się spodziewają, jak w połowie maja. Według informacyj zasięgniętych, aresztowani podzieleni są na kategorye: należący do klas zamożnych, inteligencyę średnio zamożną, biedaków a wreszcie studentów; dwie te ostatnie „klasy“ są traktowane przez władze w ogóle jak najgorzej. Nietylko, że zajmują cele najniewygodniejsze pod każdym względem, ale żywią ich jak najgorzej. Pomiędzy aresztowanymi jest kilku austryackich i pruskich poddanych, o których właściwie konsulowie upomnieli się. Jaki będzie rezultat tego upomnienia się za swoimi — jeszcze do dziś niewiadomo.

Dzięki informacyom jednego z towarzyszów generał-gubernatora Hurki, który odprowadzał chorego do miejsca jego pobytu przez czas kuracyi, mogę wam podać kilka szczegółów z po-

---

MICHAŁ BAŁUCKI.

ZAMKI NA LODZIE

Powieść z naszych czasów.

12 (Ciąg dalszy).

Korzystając z bytności doktora, radziła go się przy sposobności na różne cierpienia swoje i córki, na ciągłe migreny, bezsenność. bicie serca i inne tym podobne dolegliwości, a gdy i ten temat się wyczerpał, wezwała przez Tomasza do dalszego bawienia gości męża, który, przyszedłszy, kazał od razu, szlacheckim zwyczajem, podać buteleczkę wina, nie rozumiejąc gościnności bez traktamentu. — W ostatnich szczególniej czasach stary Kaliński coraz częściej zaglądał do butelki i lubił gości, bo mu to dawało sposobność picia z nimi. — Im bardziej wikłały się jego interesa majątkowe, im więcej miał kłopotów, tem więcej pił, bo to odurzało mu umysł, dawało chwilę zapomnienia i sztuczną wesołość. — Język mu się wtedy rozwięzywał, stawał się wymowny, serdeczny.

Tak było i teraz, szczególniej gdy żona, pod pozorem migreny, usunęła się z pokoju, zostawiając mu bawienie gości, rozgadał się stary na dobre. — Mówił znowu o upadku stanu szlacheckiego. To był zwyczajny jego temat, gdy sobie trochę podchmielił. Widocznie sprawa ta najbardziej mu na sercu leżała i dolegała.

— Bo to, widzicie — mówił, — tak samo, jak pewne gatunki zwierząt, przy zmianach klimatycznych i zmienionych warunkach życia, nie mogą się utrzymać i giną, — tak i my wymieramy powoli. Inne warstwy nas zalewają, wypierają ze stanowisk. — Chłopi i żydzi stanęli z nami do walki i muszą zwyciężyć, bo jedni mają mało potrzeb i dużą wytrwałość, a drudzy spryt szelmowski, oszczędność i giętkie sumienie — a my co? — Butę, wygórowane poczucie godności naszej, która się nie rachuje z groszem, z siłami, z warunkami ekonomicznemi, i dlatego musimy wyginąć, jak Mochikanie. — Czytajcie tylko szematyzmy, nazwiska dygnitarzy kościelnych, wyższych urzędników, adwokatów, doktorów, wszędzie spotkacie same chłopskie nazwiska jakichś Kwietniów, Kurpielów, Maciągów, Rzepów, Stodolaków, albo jakichś Steinów, Bergów, Goldów, — a dawne nazwisko szlacheckie ledwie gdzieniegdzie się nawinie. — I na wsi nie inaczej. Kiedym tu objął majątek po ojcu, cała okolica pełna była naszych znajomych, krewnych, sama szlachta od wieków osiadła tutaj i spleciona węzłami długiej znajomości i pokrewieństwa, niby stare drzewa w lesie. A dziś co? — Bieda wytrzebiła te lasy, najstarsze drzewa padły pod toporem losu, — jedni w grobach już, i ci najszczęśliwsi, drudzy na miejskim bruku wieszają się po różnych bankach, urzędach, albo żyją z łaski instytucyj dobroczynnych — a około nas w sąsiedztwie same nieznane figury, jacyś zbogaceni kupcy, dzierżawcy, żydzi, — my jeszcze trzymamy się, jak resztka załogi strzaskanego okrętu. Niezadługo którego pięknego dnia i my pójdziemy na dno, a w Kalinówce jaki mieszczuch albo żyd wybuduje sobie nowy dwór i będzie się tytułował dziedzicem. — I będzie *finis* szlacheckiego panowania. — Głupio i kwita. — Ha, cóż robić? — Napijmy się. Na frasunek dobry trunek. Do was, Walenty — wasze zdrowie, panie Antoni — może przyszły dziedzicu. A kto wie? — dodał, widząc, że Antoni zrobił gwałtowny ruch przeczenia. — (Ojciec jego milczał, ale przypuszczenie to łechtało jego dumę). — Nie wyrzekaj się, bo kto wie? — mówił dalej Kaliński. — Kto tyle zarabia, co ty, to z latami o taką wioszczynę, jak Kalinówka, łatwo pokusić się może. Ja tu na wsi, żebym sobie ręce po łokcie zapracował, to takiego dochodu mieć nie będę. — Kto wie, czy mi nie przyjdzie jeszcze iść do ciebie za ekonoma.

— Ależ, panie dobrodzieju — zaprotestował Antoni. —

— Wolałbym przecie u ciebie, niż u żyda. Ale może Bóg da, nie doczekam tego. Zadużo kłopotów wali się na moją biedną głowę, nieraz myślę, że zwaryuję od tego. — Takiego ciężaru długo się nie utrzyma; którego dnia padnę, jak stara szkapa i będzie po wszystkiemu.

Rozbeczał się stary, jak dziecko, i dla pocieszenia nalał sobie znowu kieliszek wina i wychylił go jednym haustem. To go orzeźwiło, oczy mu mu się zaiskrzyły i zaczął śpiewać: nie tak *in illo tempore* bywało.

Śpiewał tak głośno, że aż żona przysłała służącą, żeby się uciszył, bo panienka już śpi.

To przypomniało Antoniemu, że czas im do domu, powstał więc wraz z ojcem, aby się pożegnać. — Stary Kaliński chciał ich koniecznie zatrzymać jeszcze na jedną butelkę, a gdy nie dali się namówić, obcałował ich i wyściskał serdecznie na pożegnanie. Po trzeźwemu możeby nie posunął tak daleko swojej serdeczności; ale wino tak go rozczuliło.

Antoni odetchnął swobodniej, gdy wyszedł na świeże powietrze i zobaczył niebo wyiskrzone gwiazdami. Tam w pokoju wobec tego pijanego desperata, bankruta było mu dziwnie duszno, smutnie i niemiło. — Kiedy przechodzili koło oświeconych okien dworu, w jednem z nich, które zapewne zapomniano zasłonić, ujrzeli ciemną sylwetkę dziedziczki, poruszającą się wzdłuż pokoju. — Chodziła miarowym krokiem, przesuwając w ręce paciorki różańca. — Nad jej łóżkiem świeciła się lampka różowa przed obrazem Matki Boskiej.

Antoniemu przypomniało się to, co Kaliński mówił przed chwilą o rozbitkach na strzaskanym okręcie, którzy niezadługo mają iść na dno — i ogarnął go lęk dziwny.

X.

U Mordka.

W miasteczku, które leżało w bliskości Kalinówki, znana była oberża Mordka pod bocianem. Zajeżdżali do niej zwykle panowie, którzy przyjeżdzali za interesami do miasteczka czy do sądu, czy do kasy, czy na jarmarki, a główną przynętą były wina, które Mordko sprowadzał w znacznej ilości z Węgier i zaopatrywał w nie piwnice okolicznej szlachty. Wina od Mordka miały swoją ustaloną reputacyę, tak samo jak Ryfki, żony jego, szczupak faszerowany i ryba po żydowsku. Na te specyały nieraz umyśnie zjeżdżała się szlachta, a że ryba lubi pływać, więc butelki i gąsiorki wina szły jedne za drugiemi na tę kąpiel dla ryb żydowskich. Było paru takich, co tutaj całą fortunę przepili i potem z torbami wyszli. Ale Mordko nie miał sobie nic do wyrzucenia z tego powodu. On nie fałszował wina, nie oszukiwał na miarze, ani w rachunku, a że szlachta nie miała miary w piciu, to już nie była jego wina. Był to żyd solidny, jak go nazywano, na pół już obywatel ze szlacheckiemi nawyczkami i sposobem mówienia, mieszający do opowiadania i „pszakrew“ i „panie dobrodzieju“ i „mospanie“, miał okazałą postawę i poważnie wyglądał z białą brodą i białemi zakręconemi w trybuszon pejsami. Tylko w czarnych, przenikliwych, głęboko pod czołem osadzonych oczach malowała się semicka przebiegłość i spryt, a wąskie usta znamionowały energiczny i zacięty charakter.

Był on dawniej karczmarzem w Kalinówce i trzymał w pachcie południowy i wieczorny podój we dworze. Dziedziczka lubiła go, bo umiał dobrze załatwiać jej interesa, pożyczał, gdy trzeba było, albo się wystarał o pożyczkę nawet na większe sumy, gdy chciała jechać do kąpiel za granicę, — sprowadzał wina, facyendował stare rzeczy na nowe, — słowem stał się tak niezbędnym we dworze, że bez niego nic nie robiono. Ale trzeba było nieszczęścia, że pani Kalińskiej zachciało się Malcię, córkę jego, nawracać na katolicką wiarę i doprowadziła do tego, że dziewczyna uciekła do klasztoru, żeby się uwolnić od małżeństwa z Lajbusiem Rosenstokiem, kupcem zbożowym i właścicielem młyna, z którym już była zaręczona. Kosztowało to Mordka dużo pieniędzy i starań, zanim ją stamtąd wydobył. Od tego czasu czuł skrytą nienawiść do dziedziczki, a gdy ta potem, brnąc dalej w religijnym zapale, stała się zagorzałą antisemitką, wymówiła mu pacht i karczmę oddała chrześcijańskiemu arendarzowi, Mordko wyniósł się całkiem z Kalinówki. Chciała po paru latach, żeby się wrócił, bo nowy arendarz źle prowadził interesa, zalegał z ratami i domagał się ciągle zniżenia czynszu, bo wyżyć nie mógł na karczmie; ale żyd, ponieważ mu się dobrze zaczęło wieść w miasteczku, nie myślał już o powrocie. Odtąd urwały się stosunki jego z dworem kalinowskim, szczególniej, gdy już nie chciał pożyczać więcej ani kredytować. Dziedzic jednak brał jeszcze wino od niego, jak dawniej, a Karol, gdy dorósł i wąsy mu się puszczać zaczęły, zajeżdżał tu często z przyjaciółmi na nocne pohulanki do oberży Mordka. Cała bowiem młodzież z okolicy, która chciała uchodzić już za dojrzałą, uważała sobie za punkt honoru popisywać się ze swojemi wybrykami kawalerskiemi w oberży pod bocianem. Mordko dla wygody takich gości trzymał zawsze parę dorodnych kelnerek do posługi. Nieraz trafiła się jaka trupa przejeżdżających aktorów, albo cyrk wędrowny, a wtedy w oberży przy zamkniętych okiennicach odbywały się bachanalie, o których potem ze zgorszeniem opowiadały sobie miasteczkowe panie na ucho.

(C. d. n.)

dróży warszawskiego satrapy. Wiadomo wam już z innych źródeł, że Hurko po krótkim pobycie w Montecarlo przeniósł się do Mentony, gdzie zamieszkał w willi wydawcy paryskiego *Le petit Journal*, położonej na stokach Alp w części miasta zw. „Garavan“. Montecarlo okazało się miejscem za hałaśliwem — dlatego Hurko przeniósł się do Mentony, o wiele spokojniejszej od pierwszej miejscowości. W czasie pobytu w Montecarlo wzywał Hurko do siebie dra Korniłowicza, specyalistę od chorób nerwowych i umysłowych, ordynatora przy szpitalu na Ujazdowie w Warszawie, cieszącego się opinią jednego z najlepszych lekarzy, a który podówczas był na kongresie w Rzymie. Ta nim jeszcze Hurko wyjechał z Warszawy, był on wzywany do konsultacyi i z jego to właściwie porady generał-gubernator wyjechał na południe.

Donosiłem wam już o służalczości dróg żelaznych w Królestwie Polskiem wobec Hurki. Do ówczesnej notatki należy dodać jeszcze kilka szczegółów.

Przed trzema laty droga żelazna Warszawsko-wiedeńska z funduszów, które akcyonaryusze dają do dyspozycyi prezesowi rady zarządzającej, generałowi Palicynowi, zapłaciła koszt przebiegu wagonu I klasy z Warszawy do Biaritz, w którym to wagonie jechał Hurko z żoną i rodziną. Był to wagon z orłem cesarskim, przeznaczony jedynie dla rodziny cesarskiej, w którym jednak Hurko paradował przez całą Europę. Dla pozoru wówczas Hurko zapłacił za pięć biletów I klasy, droga żelazna zaś ze swej strony zapłaciła w Niemczech 1800 marek, a we Francyi 3200 fr.

Zdawało się, iż to nadużycie więcej się nie powtórzy, albowiem jeden z głównych akcyonaryuszów zarządzających, członek komisyi rewizyjnej p. Magnitót, dowiedziawszy się o takiej samowoli, robił wyrzuty generałowi Palicynowi zobowiązując go słowem, iż w przyszłości funduszami w widokach osobistych, celem zjednywania sobie łask, nie będzie szafował. Nadto szef żandarmów Brok odniósł się do Petersburga, zawiadamiając władze o nadużyciu Palicyna z uwagi na ofiarowanie generał-gubernatorowi wagonu cesarskiego.

Obecnie jednak, jak już donosiłem wam, powtórzyło się w części nadużycie ze szkodą akcyonaryuszów. Wprawdzie nie ofiarowano Hurce wagonu cesarskiego, ale za to za przebieg wagonu sypialnego I klasy od Warszawy do Montecarlo musiano na obcych drogach sowicie zapłacić. Kasyerem był oficer dymisyonowany za pijaństwo, Kuprejanow, dyetaryusz biura rady zarządzającej dr. żel. W. W., któremu doręczono 4.000 marek i 9.000 franków, z poleceniem dokonania wypłat za przejazd wagonu. Dziwną jednak okazała się sympatya Francuzów; — gdy drogi żelazne niemieckie pobrały za przepuszczenie wagonu przez swe terytoryum kwotę wyrównywającą wykupionym 14 biletom I klasy — to drogi żelazne francuskie nakazały sobie płacić za 28 biletów I klasy.

Na dworcu w Berlinie witał Hurkę ambasador rosyjski hrabia Szuwałow, w Paryżu natomiast nie było nikogo; gdy zaś syn Hurki poprosił zawiadowcę stacyi w Paryżu o otworzenie drzwi prowadzących wprost na wschody, dlatego, żeby choremu ojcu było wygodniej przejść, zawiadowca stacyi odmówił, a na czynione uwagi, iż to grzeczność prosi generał-gubernator warszawski Hurko, odparł:

„Mais monsieur n'oubliez pas que nous sommes en pleine republique et que nous n'ouvrons pas cette porte meme pour le president Carnot“.

W Paryżu stał Hurko w Rivoli w hotelu Mercier przeszło 48 godzin, co znowu wywołało niezadowolenie właściciela hotelu, który dla Hurki usunął stałych swoich gości Anglików — w nadziei, że przez dłuższy pobyt Hurki grubo zarobi.

Z Hurką pojechali i bawią obecnie w Mentonie: żona, synowica, dwóch synów (wice-gubernator Warszawy i gardemarin floty rosyjskiej), dwie Elżbietanki (siostry miłosierdzia rosyjskiego Czerwonego Krzyża), lokaj i kamerdyner.

Wczoraj odbył się pogrzeb studenta uniwersytetu warszawskiego ś. p. Kucharzewskiego. Fakt sam pogrzebu w zasadzie nie nadawałby się do tej notatki, ale z uwagi na towarzyszące mu okoliczności, warto zaznaczyć. Naturalnie na pogrzebie byli wszyscy koledzy, licznie zebrali się zmarłego znajomi, powiększeni napływającą publicznością, której uwagę ów pogrzeb zwracał tem, że towarzyszyła mu policya złożona z około 100 żołnierzy na czele z Klajgelsem i Brokiem! Czy to nie charakterystyczne? *(Sław.)*

Z Rady państwa.

Izba poselska przyjęła wczoraj po dłuższej rozprawie tytuły „szkoły przemysłowe“ i „szkolnictwo ludowe“, zakończyła więc obrady nad całym budżetem ministerstwa oświaty.

W sprawie szkół przemysłowych zabrał głos p. Lewicki. Omawiał życzenia i potrzeby Galicyi. Tylko przez odpowiednie urządzenie szkolnictwa możliwem będzie zapobiedz upadkowi drobnego przemysłu i uratować go. W interesie Galicyi jest założenie trzeciej przemysłowej szkoły. Dla fachowego szkolnictwa przemysłowego w ostatnich latach wiele dobrego zdziałał Sejm i świadoma swego zadania krajowa komisya przemysłowa. Jeżeli się uwzględni te ofiary, jeśli się zważy, że kiełkujący przemysł Galicyi potrzebuje szczególnej opieki, to trzeba znać i usprawiedliwić żądanie szybkiej i wydatnej pomocy z funduszów państwowych. Niezbędnem jest założenie szkoły mechaniczno-technologicznej dla werkmistrzów w Tarnopolu, szkoły tkackiej w Krośnie i kilku szkół kamieniarskich w zachodniej i wschodniej Galicyi. Minister oświaty, który niedawno tak wymownie wskazywał na potrzebę wlania w dzisiejsze wychowanie młodzieży trocke idealizmu, uzna chyba żądanie popierania przemysłu w Galicyi w którego wzorach i ornamentyce twórcza fantazya polskiego i ruskiego ludu tak pięknie się odzwierciedla i który w znacznej mierze przyczynia się do utrzymania w narodzie tradycyi, poszanowania przeszłości i wiary w jego przyszłość. *(Huczne oklaski).*

Menger wystąpił przeciw mięszaniu się przedstawicieli innych krajów (!) w narodowościowe stosunki na Śląsku. Miejscem właściwem do załatwienia narodowościowych stosunków w każdym kraju jest zdaniem mowcy jedynie i wyłącznie Sejm krajowy, a Sejm śląski dał (?) właśnie w ostatniej sesyi dowód, że porozumienie pomiędzy obiema narodowościami jest możliwe i praktycznie wykonalne. W dalszym ciągu omawiał Menger szkolnictwo przemysłowe, podnosił znaczenie austryackich szkół przemysłowych, które zagranicy za wzór służą, przestrzegał przed robieniem na tem polu kosztownych prób doświadczalnych, zwrócił się w końcu do wyższych warstw społeczeństwa z wezwaniem, aby u krajowych wytwórców zaspakajały swe potrzeby i w ten sposób stwierdzały swój patryotyzm.

Tytuł „szkolnictwo przemysłowe“ przyjęto.

Spincic wniósł rezolucyę o zaprowadzenie kroackiego języka w istryjskich szkołach marynarskich. Bianchini i tow. wnieśli podobną rezolucyę w sprawie szkół marynarskich w Dalmacyi.

Rozpoczęły się obrady nad tytułem „szkoły ludowe“.

Sprawozdawca Beer oznajmia, że rząd wniósł kredyt dodatkowy 10.000 złr. na zjazd lekarzy i przyrodników niemieckich, odbyć się mający w Wiedniu, i że komisya budżetowa pozycyę tę zaleca.

Gregorec przemawiał za szkołą wyznaniową. Nowomodna szkoła jest, zdaniem mowcy, największem złem dla narodów, gdyż wychodzi z niej pokolenie nie wierzące, a dające się łatwo pociągać do politycznych przewrotów. Szkoła ludowa powinna być jednak także czysto narododową, w myśl zasadniczych ustaw państwa. Dzieci każdej narodowości powinny się uczyć w swym języku ojczystym. Nie dzieje się to niestety u Słowieńców i południowych Słowian wogóle. Wygląda to tak, jakby chciano język słowieński ze szczętem zniszczyć. Mowca wnosi rezolucyę, wzywającą rząd do wymierzenia sprawiedliwości w dziedzinie szkolnictwa ludowego. Wtenczas także zapanuje pokój narodowościowy. *(Oklaski u Słowieńców).*

Robic domagał się popierania szkół uzupełniających dla kobiet i zakładania szkół gospodarstwa domowego dla dziewcząt z warstw robotniczych. Co do szkół ludowych wskazywał mowca na brak nauczycieli w Styryi, któremu tylko regulacya płac i pomnożenie stypendyów dla kandydatów nauczycielskich skutecznie zapobiedz może. Nauka w szkołach ludowych udzielaną być winna w języku ojczystym. Mowca zwraca się z zaufaniem do ministra oświaty, gdyż tenże wypowiedział zasadę uwzględnienia potrzeb wszystkich narodowości. Praktycznem przeprowadzeniem tej zasady w dziedzinie szkoły ludowej mógłby sobie minister wystawić nieśmiertelny pomnik. *(Oklaski u Słowieńców).*

Salvadori skarżył się na braki w szkołach ludowych włoskich.

Zurkan domagał się między innemi założenia wyższej szkoły dla kobiet na Bukowinie.

Tytuł „szkoły ludowe“ przyjęto, a z nim cały budżet ministerstwa oświaty.

Przy końcu posiedzenia Noske i towarzysze wnieśli interpelacyę do prezesa ministerstwa z powodu antisemickich kazań katolickiego proboszcza Deckerta w Wiedniu (przedmieście Waehring). Interpelanci uważają te kazania ze stanowiska tak żydowskiego, jak prawdziwie chrześcijańskiego za nadużycie ambony i zapytują rząd, co zamierza uczynić, aby takiemu obrażaniu uczuć religijnych ludności i wyzywaniu władzy państwowej, tudzież burzeniu społecznego spokoju zapobiedz.

Następne posiedzenie Izby poselskiej odbędzie się we wtorek.

Uroczystość Kościuszkowska.

Mszana Dolna. I u nas, jak wszędzie w kraju, obchodzono uroczystość Kościuszkowską. Dnia 6 kwietnia wieczorem trzykrotny wystrzał z moździerzy dał hasło do rozpoczęcia uroczystości i na pobliskiej górze spalono ognie sztuczne. Następnie odbył się korowód z pochodniami po ulicach pięknie iluminowanego miasteczka. D. 7 odbyło się nabożeństwo; stosowne do okoliczności kazanie wygłosił ks. N. Z uznaniem należy podnieść tę okoliczność, że robotnicy tutejszych fabryk gremialnie wzięli udział w nabożeństwie. Wieczorem odbył się wieczorek w sali umyślnie ku temu przystrojonej. Głównym inicyatorem uroczystości był tutejszy pocztmistrz, p. Solecki któremu za trudy szczere podziękowanie się należy.

Mielec. Przesyłam wam opis uroczystości Kościuszkowskiej w Mielcu, jaka się z pobudki i z szczerym współdziałem Rady powiatowej tutaj odbyła. Wspanialszej duchem i serdeczniejszej uroczystości nigdy w życiu nie widziałem. Zdawało się, że w to nieme, ciche powietrze wcieliło się poczciwe nasze sumienie polskie, wstąpił w nie duch Kościuszki, bo czułem wyraźnie, że z niem wdycham w piersi i krew moją tę miłość dla Ojczyzny, jakiej on sam pragnął.

O godzinie 6 zrana oznajmiły miastu moździerze o dniu uroczystym, muzyka przeszła ulice, o $9\frac{1}{2}$ odbyło się solenne nabożeństwo ze wspaniałemi śpiewami solowemi panny M. Zapałowicz i chórowemi amatorów; o 11 nabożeństwo w synagodzie; o 12 wygłosił czcigodny p. Fibich, były prokurator Rządu narodowego w roku 1863, odczyt z apellem o idei Kościuszkowskiej. W południe odbyło się przyjęcie ludu, które zagaił poseł do Sejmu i prezes Rady powiatowej p. Sękowski. Po południu otworzył dyrektor tutejszej szkoły miejskiej, p. Droba, nowe kasyno mieszczańskie. Wieczorem wygłosił w sali gminnej mowę, do wielkiej rocznicy zastosowaną jeden z organizatorów powstania, hr. Rey z Przecławia. Po odczycie udał się olbrzymi pochód z lampionami i muzyką do kasyna powiatowego, gdzie się odbył wieczorek.

Nabożeństwo ranne celebrował przy współudziale całego, miejscowego duchowieństwa, jeden z organizatorów powstania w r. 1863, przezacny starzec ks. Aleksander Pers. Miejscowy ks. kanonik Smetana wygłosił kazanie, które niezwykłe wywarło na wszystkich wrażenie.

„Sam Bóg — mówił — wyciąga dziś przez ręce Kościoła swe dłonie, by Najczystszemu z Najczystszych, a przezeń narodowi, pobłogosławił! Nic to, że dał Mu krzyż w ręce i ciernie na skronie! Idea Kościuszki zamieni je na wieczystą chwałę narodu i nieśmiertelne wawrzyny!

„Ludu miły! Ukochaj wiarę, ukochaj świętą Polskę twoją, świętego Kościuszkę twego, ziemię twoją: to wielkie cmentarzysko twoich bohaterów i twoich ofiar; mowę twoją cudowną, zwyczaje, obyczaje i stroje narodowe twoje!

„Ziemi nie daj sobie wydrzeć nikomu, bo pszenica twoja faluje na popiołach twoich najdroższych! Czcij twoją sukmanę i czerwoną czapkę, którą największy twój Kościuszko do takiej chwały powołał!“

Po nabożeństwie jakby z jednej piersi zagrzmiało, zrodzone potrzebą serc, wołanie: „Boże, coś Polskę“.

Jedlicze. Miasteczko nasze po raz pierwszy było świadkiem uroczystości patryotycznej, którą urządzono w setną rocznicę zwycięstwa pod Racławicami. O godzinie 5 rano salwy moździeżowe zwiastowały mieszkańcom święto narodowe. Mszę dziękczynną celebrował ks. kanonik Janicki, a kazanie pełne zapału patryotycznego wygłosił ks. Jan Szczerbiński. Po południu zgromadził się lud w tak znacznej liczbie na odczyt przed budynkiem szkolnym, że ani dziesiątej części obszerna sala nie była w stanie pomieścić; zmuszony był tedy p. Manierski, miejscowy nauczyciel, wygłosić odczyt „O ostatnim wodzu niepodległej Ojczyzny“ pod gołem niebem. Rozdano następnie między lud dziełka pamiątkowe, zakupione przez p. Biechońską z Żarnowca. Wieczorem wyruszył pochód z płonącemi pochodniami, wiejską muzyką i portretem „bohatera w sukmanie“ na plebanię: tutaj przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej dwutysięczny tłum ludu klęcząc odśpiewał: „Ojczyznę, wolność, racz nam zwrócić Panie!“ Całe Jedlicze było iluminowane, a olbrzymie pochodnie pomysłu p. Dziedziny, ustawione wzdłuż drogi prowadzącej do pamiątkowego krzyża z r. 1863, długo i jasno przyświecały okolicy. Ogniami sztucznemi zakończyliśmy uroczystość, która nam na zawsze zostanie w pamięci.

Bukowsko. Niezwykle uroczyście odbył się u nas obchód Kościuszkowski staraniem Czytelni. Salwy moździeżowe ze świtem zapowiedziały mieszkańcom święto narodowe. Niebawem ruszyła miejscowa straż ogniowa z muzyką. Przed dworem oczekiwał na nią silny oddział kosynierów i około 100 ludzi liczący zastęp konnej banderyi z pikami i proporcami o barwach narodowych; do banderyi tej przyłączył się oddział konny Rusinów w strojach narodowych ruskich, również uzbrojony w piki z proporcami sino-żółtemi. Kościół cały przybrany w zieleń. Proboszcz miejscowy ks. Stoch wygłosił piękną, zastosowaną do chwili mowę — podnosząc w gorących słowach miłość Kościuszki dla ludu wiejskiego. Komitet pań rozdzielił pomiędzy zgromadzony lud kilkaset książeczek pamiątkowych, również kilkaset odbitek pieśni „Boże, coś Polskę“, który też kornie i z prawdziwym zapałem takową odśpiewał. Po nabożeństwie w kościele udano się do synagogi, gdzie również odbyło się nabożeństwo, a rabin miejscowy w języku hejbrajskim przemówił do zgromadzonych.

Po południu wobec kilkunastotysięcznej ludności po przemowie p. Dąbrowskiego przybito tablicę pamiątkową przy głównej ulicy, której nadano nazwę „ulicy Kościuszki“, nowo wybudowanej szkole nadano również miano „Kościuszki“. Po południu zagaił uroczystość p. Rodkiewicz w rynku mową wstępną i odczytem, poczem nastąpiły deklamacye i śpiewy dziatwy. Na zaznaczenie zasługuje fakt, że tak inteligencya jak i włościanie narodowości ruskiej czynny brali udział w obchodzie.

Wielopole Skrzyńkie. Dnia 8 b. m. święcono tutaj setną rocznicę powstania Kościuszkowskiego. Przed południem odprawiło miejscowe duchowieństwo uroczyste nabożeństwo, a tutejszy wikary wygłosił patryotyczne kazanie. Po nieszporach odbyła się procesya z cechami i chorągwiami na rynek, poczem wszyscy udali się do parku, gdzie uroczystość zagaił A. Stadnik. Następnie jeden z bawiących tu akademików opowiedział zgromadzonym historyę powstania Kościuszkowskiego.

Obchód wypadł imponująco, a żywe zainteresowanie się nim włościan i mieszczan tutejszych świadczyło, że nie próżna tylko ciekawość ich nań sprowadziła.

Przegląd polityczny.

Kraków, 28 kwietnia.

O obradach i uchwałach grona posłów niemieckich ze Śląska zamieszczają wiedeńskie dzienniki następujący komunikat: „Niemiecko-liberalni posłowie ze Śląska wyrażają przekonanie, że istniejące na Śląsku ustawy i instytucye dają dostateczną rękojmię zaspokojenia wszelkich duchowych potrzeb ludności Śląska, bez względu na różnicę narodowości. Nawet wtedy, gdyby przez potrzeby duchowe rodaków, których Polacy w Galicyi popierać uważają za swój obowiązek, należało rozumieć narodowe dążności Polaków na Śląsku, to układy, jakie w czasie ostatniej sesyi sejmowej odbywały się z reprezentantami polskiego stronnictwa narodowego, okazały, że Niemcy w tym kraju są gotowi usprawiedliwione żądania polskiej ludności, która nie jest identyczną z owem stronnictwem narodowem, uwzględnić i wypełnić. Natowiast również jednomyślnie zgodzili się posłowie śląscy narodowości niemieckiej, że wszelkie żądania, których ziszczenie naruszałoby lub zagrażało stanowi posiadania Niemców na Śląsku, bez względu na to, czy te żądania pochodzą wprost od śląskiej ludności, czy z innej poinformowanej strony, należy odeprzeć z całą stanowczością i w każdym pojedynczym wypadku żądać poparcia całego stronnictwa“.

Posłowie niemieccy ze Śląska stoją na tem samem stanowisku co *Silesia i N. Fr. Presse.* Nie uznają oni wcale potrzeb narodowości polskiej na Śląsku, bo twierdzą, że istniejące krajowe ustawy i instytucye wystarczają do zaspokojenia jej duchowych potrzeb. Również starają się ci panowie rozszerzyć błędne mniemanie, jakoby pomiędzy zapatrywaniami ludzi czynu, których nazywają narodowem stronnictwem, a życzeniami ludności polskiej istniała różnica.

Niemieccy posłowie ze Śląska powołują się na układy, jakie w ostatniej sesyi odbywały się pomiędzy niemieckimi a polskimi posłami sejmowymi. Układy takie odbywały się rzeczywiście. Jak daleko sięgała gotowość Niemców do uznania praw narodowości polskiej, tego powiedzieć nie możemy, bo układy te otoczono tajemnicą. To jednak pewna, że rokowania nie doprowadziły do porozumienia, a to wyłącznie wskutek warunków, jakie stawiali Niemcy, a których Polacy żadną miarą spełnić nie mogli. Komunikat stanowczo sprzeciwia się wszelkim żądaniom, któreby naruszały, a nawet tylko zagrażały stanowi posiadania Niemców na Śląsku, co przez ów stan posiadania rozumieć należy, to wiemy doskonale i dlatego obawiamy się, że ci panowie oprą się każdemu, choćby najskromniejszemu żądaniu. Jeżeli jednak koalicya nie ma być czczem słowem, to polegać powinna na wzajemnych ustępstwach, a nie ciągłych ustępstwach jednej strony, którą ma być zawsze Koło polskie.

Równocześnie z powyższym komunikatem posłów niemieckich ze Śląska donoszą dzienniki niemieckie, że Koło polskie omawiało tę sprawę. Według informacyj tych dzienników Koło polskie stwierdziło, że żaden z mowców nie podnosił w Kole potrzeby utworzenia granicy językowej na Śląsku i podnoszono tylko potrzebę akcyi, celem uzyskania szkół polskich. Posłowie Sokołowski i Lewicki mieli przytem wyraźnie żądać, aby Koło polskie porozumiało się z niemieckimi posłami ze Śląska co do pewnych ustępstw na rzecz ludności polskiej na Śląsku. O samoistnej akcyi Koła nie było ze względu na koalicyę żadnej mowy. Wreszcie Koło uchwaliło nie prostować doniesień pewnego śląskiego dziennika *(Silesii)* o obradach Koła. Wiadomość ta, podana przez dzienniki wiedeńskie, nie zgadza się wcale z naszemi informacyami i brzmi jakby cofanie się. Musimy zatem wyczekiwać bardziej wiarogodnych wiadomości.

W sprawie wyboru posła do Rady państwa z okręgu większej własności Wieliczka-Bochnia-Brzesko otrzymujemy następujące pismo:

Liczne grono obywateli z trzech powiatów, wybierających w dniu 4 maja b. r. posła do Rady państwa z kuryi większej własności okręgu Wieliczka-Bochnia-Brzesko, zebrawszy się w dniu dzisiejszym, postanowiło jednomyślnie popierać kandydaturę p. Zdzisława Włodka, prezesa Rady powiatowej bocheńskiej.

Bochnia, 27 kwietnia 1894 r.

Władysław Elterlein, Karol Bondi, Leonard Stefan Rogoyski, Stefan Kałuski, Rudolf Feil, Zygmunt Ruebenbauer, Alfons Mleniecki, dr. Szczęsny Oświecimski, Wojciech Chrzanowski, Franciszek Ruebenbauer, Ks. Andrzej Sękowski, Kazimierz Denker, Tytus Meysner, Kazimierz Baltaziński, dr. Ferdynand Zakrzewski, Bolesław Włodek, Juliusz hr. Dębicki, Konstanty Chrzanowski, Karol Herliczka, Jan Götz. Karol Sękowski, Artur Lasko.

Z komisyi walutowej.

Wczoraj przed południem komisya walutowa Rady państwa odbyła posiedzenie, na którem omawiano przedewszystkiem projekt statutu Banku austro-węgierskiego w sprawie przedłużenia przywilejów banku. Treść tego projektu podaliśmy w 88 nr. *N. Ref.* Przewodniczący komisyi Abrahamowicz na wstępie posiedzenia wyraził żal, że się znalazł w komisyi członek, który sprawozdanie komisyi walutowej, tylko członkom komisyi w zaufaniu rozdane, wydał do użytku i publikowania jednemu z dzienników wiedeńskich (*N. Fr. Prese*). Przemawiało następnie kilku posłów, zgodnie wyrażając zdziwienie, jak mógł bank podobny projekt rządowi przedłożyć. Minister skarbu Plener oświadczył, że rząd nie jest w możności w żadnym razie projektu bankowego przyjąć, a w szczególności finansowych warunków przedłużenia przywilejów banku.

Dla rządu propozycye banku są prawdziwie przykrą niespodzianką i ze stanowiska, jakie wobec projektu bankowego zajął, nie ustąpi. Minister wyraził mniemanie, że może w przeciągu lata nowy projekt będzie przedłożony, sprawa ta jednak wcale nie przeszkadza rządowi w przeprowadzeniu programu jaki sobie wytknął.

Przechodząc do innych spraw oświadczył minister, że wypuszczanie not jednoreńskowych zostało zupełnie wstrzymane, a natomiast bije się srebrne korony i dotąd już przeszło za 4 miliony not jednoreńskowych, które ściągnięto, puszczono w obieg korony. Co się tyczy przyszłego stosunku monarchii do banku austro-węgierskiego, to rząd musi zastrzedz sobie stanowczy wpływ. Gdyby do porozumienia nie przyszło, rząd postara się o nowy bank.

Wartość projektu bankowego skreślił dosadnie poseł Rutowski, sądząc, że wystarczyłoby dla banku, gdyby się dowiedział, że komisya nad tą całą sprawą przeszła do porządku dziennego.

Obrady odroczono do środy.

Z Niemiec.

W Izbie panów sejmu pruskiego na porządku dziennym narad jest budżet, uchwalony już w Izbie poselskiej. Niezadowolenie z traktatów handlowych, zawartych z Rumunią i z Rosyą; obawa większej deprecyacyi zboża niemieckiego skutkiem ułatwionego napływu zboża rosyjskiego odezwały się teraz także w Izbie panów przez usta hr. Mirbacha. Zarzucał on rządowi Rzeszy niemieckiej brak opieki nad rolnictwem. W obronie tego rządu, a szczególnie kanclerza, wystąpił prezes ministerstwa pruskiego hr. Eulenburg, wykazując, że błędem jest pomawiać kanclerza o obojętność lub nawet o niechęć dla rolnictwa. Do tego niema żadnej podstawy, kanclerz bowiem w wywodach swoich w parlamencie zaznaczył tylko, że użycie bezpośrednich środków dla podniesienia rolnictwa, jak melioracye, nie należy do Rzeszy, lecz do poszczególnych krajów.

Inny zarzut, jakoby Prusy w Radzie związkowej nie wywierały wpływu należytego, odparł hr. Eulenburg uwagą, że reprezentanci państw w skład Rzeszy wchodzących działają zawsze tylko na podstawie instrukcyi, przeto na osobie takiego reprezentanta nie wiele zależy. Dotąd Prusy w Radzie związkowej nigdy nie doznały pokrzywdzenia.

Zresztą miejscem napaści na rząd Rzeszy jest parlament, a nie Sejm pruski.

Wywody i wyjaśnienia hr. Eulenburga uzupełnił minister komunikacyi Thielen wykazując między innemi, że obawy o zasypanie Niemiec zbożem rosyjskiem wcale się nie spełniły, przytem wyraził przekonanie, że i w przyszłości obawy te wcale się nie sprawdzą.

Czy powyższe wyjaśnienia uspokoiły niezadowolonych ziemian pruskich, to rzecz wątpliwa, a jeszcze więcej wątpliwem co do swej wartości jest zapewnianie, iż napływ zboża rosyjskiego nie wpłynie na zniżenie ceny zboża w Niemczech.

Proces Emila Henry'ego.

W piątek około południa rozpoczął się przed sądem przysięgłych w Paryżu proces anarchisty Emila Henry'ego, sprawcy zmachu w hotelu „Terminus“, jakoteż wybuchu w komisaryacie przy ulicy *Bons-Enfants.* Treść aktu oskarżenia

WARSZAWA
w 1794 roku.

11 (Ciąg dalszy.)

13) Massalski Ignacy, biskup wileński. Rodzina Massalskich była bardzo podrzędna. Czartoryscy posługiwali się nimi w walce z Radziwiłłami i protegowali ich.

Całą ilustracyą tej rodziny był hetman w. l. Michał, zmarł w 1768 roku, i syn jego Ignacy, biskup wileński.

Kiedy Czartoryscy spostrzegłszy się, poczęli usuwać się od Moskali, Massalscy stałymi byli adherentami moskiewskimi i pokątnie Czartoryskich, swoich dawnych mecenasów, szkalowali. Tak biskup Massalski w rozmowie poufałej z Matusiewiczem (Pamiętnik Marcina Matuszewicza, kasztelana brzeskiego, Tom IV str. 316) mówi: „Książęta Czartoryscy, gdyby tylko tego potrzeba wyciągała, gotowi nietylko są krzywo przysiądz, ale też i zabić i otruć kazać“.

„Pan ten biskup urodzony w 1729 roku, dnia 23 lipca, (mówi J. Bartoszewicz) był ogromnie dumny. Ambicya niesłychana. Wszędzie chciał mieć pierwszeństwo. Gwałtownie się pchał do koadjutoryi biskupstwa wileńskiego, i katedrę tę prawie wziął szturmem (1762). Starał się o kardynalstwo i jeździł w tym celu (?) do Paryża“.

Niemcewicz, który go znał, mówi: (Pamiętnik Rozdział V str. 39). „Nie było próżniejszej nad prałata tego purchawki: nie mogąc jako biskup nosić szpady, do laski, z którą chodził, przypiął *port d'epée*“. Był namiętnym graczem w karty. W dwóch wieczorach przegrał był 34.000 duk. (Essen, dnia 13 października 1773, 5 roku) W dwóch ostatnich latach po całych nocach siedząc za stolikiem faraona, przegrał był 100.000 dukatów. Grał nawet za granicą i to publicznie w Wenecyi i zawsze znaczne sumy przegrywał. Lubiąc przytem żyć po pańsku, wystawnie — potrzebował dużo pieniędzy, chwytał więc jak mógł i od kogo tylko mógł zarwać.

Z pieniędzy po sprzedanych po Jezuitach naczyniach kościelnych przywłaszczył sobie 600.000 zł. p., z kapitałów komisyi edukacyjnej i funduszów na restauracyę katedry bez rachunku brał i marnował.

Pomagał Moskalom na sejmikach do wybrania zaprzedanych Moskwie posłów. Skłaniał Sieversa do gwałtownych wystąpień, dla zastraszenia posłów i skłonienia ich do podpisu podziału kraju.

Dnia 12 października miał mowę „o nieograniczonej ufności we wspaniałomyślność cesarzowej“. Jakoż otrzymał od Katarzyny krzyż złoty i sygnet z szafirem ozdobiony brylantami. — I w końcu, na swoją biedę, z Grodna pojechał do Warszawy. A gdy rozpoczęło się powstanie, już przeczuwając, co go może czekać, uciekł do króla na zamek. Nic to mu jednak nie pomogło. Jakoż zaraz po wypędzeniu Moskali został aresztowany i skazany razem z innymi dna 9 maja na powieszenie.

Gdy jednak obiecał wskazać innych zdrajców, wstrzymano się z egzekucyą, i wskutek zeznań jego uwięziono wraz z innymi i księcia Czetwertyńskiego. Dnia zaś 28 czerwca został powieszony przed pałacem Brylowskim. Siostra jego Katarzyna była żoną Niesiołowskiego, wojewody nowogrodzkiego, jednego z najzacniejszych patryotów. Massalski go wszakże nie lubił i bardzo mu się uprzykrzał.

14) Książę Czetwertyński Antoni, kasztelan przemyski.

Popisywał się ze swoją „elokwencyą“, jako zacięty przeciwnik konstytucyi trzeciego maja, brał jednak jeszcze przy pierwszym rozbiorze kraju od Moskali dukaty. Dnia 20 czerwca jako adherent moskiewski powieszony na Krakowskiem Przedmieściu przed pałacem Branickich (zaraz za kościołem św. Krzyża).

Syn jego Borys z Kopenhauzówny zrodzony przyjął prawosławie i ożenił się z księżniczką Gagarynówną, a córka Natalia wyszła za Naryszkina, Moskala, admirowana bardzo przez Aleksandra I, była powodem wydalenia Jezuitów z Petersburga za to, że nie dali jej rozgrzeszenia.

Inni członkowie tej rodziny, przeciwnie, dali dowód największego poświęcenia dla Polski. Janusz, utalentowany oficer artyleryi, po 1831 roku emigrował; księżniczka Janina (córka Leopolda), wysokiem wykształceniem naukowem i pięknością swej przezacnej duszy, była ozdobą największą nietylko rodziny swej, lecz i Polski, uwielbiana w najpierwszych towarzystwach Europy. W roku 1863 trzech książąt Czetwertyńskich wzięło udział w powstaniu i wysłani byli na Sybir. Cześć ich pamięci.

15) Karol Fergusson (krewny bankiera Teppera) za dekretem sądów kryminalnych „za winę przeciw narodowi“ powieszony został na placu złoczyńców przed „cuchthauzem.“

(D. c. n.)

Bronisław Szwarce.

podaliśmy już według dzienników francuskich. Oskarżony podczas czytania aktu oskarżenia zachował zupełny spokój i słuchał uważnie słów prokuratora.

Na zapytanie przewodniczącego Henry opowiedział dokładnie, w jaki sposób wykonał zamach, przyczem nadmienił, że wstępował do rozmaitych kawiarni, szukając takiej, gdzieby mógł znaleźć jak najwięcej ludzi, chciał bowiem spowodować śmierć jak największej liczby osób. (*Poruszenie*) Jeżeli strzelał kilkakrotnie do swych prześladowców, czynił to w obronie własnego życia.

Przewodniczący stwierdza, że wybuch w hotelu „Terminus" spowodował śmierć jednej osoby, a dwadzieścia osób zostało rannych.

Następnie oskarżony na zapytanie przewodniczącego opisał dokładnie konstrukcyę swej bomby i podał szczegóły, odnoszące się do wybuchu w komisaryacie przy ulicy *Bons-Enfants*, nie chciał tylko powiedzieć, skąd wziął dynamit i skąd miał na to środki pieniężne. Bierze on całą odpowiedzialność na siebie i stanowczo utrzymuje, że nie miał żadnych wspólników. Podkładając bombę w lokalu Towarzystwa kopalń w Carmeaux, Henry miał na celu „pokazać robotnikom, że anarchiści tylko zdolni są do poświęceń".

Oskarżony nie chciał odpowiadać na pytania, co robił w roku 1893 i gdzie przebywał wówczas, kiedy policya straciła go z oczów.

„Życie moje — mówił Henry — nic was nie obchodzi. Wiem, że skazany zostanę na śmierć, i niczego nie potrzebuję się obawiać; biorę odpowiedzialność na siebie; czynów moich się nie wstydzę, raczej dumny z nich jestem i szczęśliwy się czuję z tego, co zrobiłem".

Po przesłuchaniu oskarżonego obrady sądowe zostały przerwane. Stanowcza i energiczna postawa Henry'ego zrobiła silne wrażenie na słuchaczach. Dalszy ciąg obrad odłożono do następnego dnia.

Z Petersburga.

Rządowy komunikat, zamieszczony w *Prawit. Wiestniku*, zapowiada systematyczną reformę sądownictwa w Rosyi.

„Niejednokrotnie nasuwa się potrzeba zmian w ustawach sądowych—pisze organ rządowy.— Poprawki i uzupełnienia zmieniły radykalnie ustrój sądowy i wytworzyły szereg niejednolitych urządzeń sądowych, co wywołało nadmierną różnorodność i komplikacyę, zwłaszcza co do kompetencyi zaskarżania wyroków i ostatecznej decyzyi. Stosowanie zaś reorganizacyi sądowej w praktyce zdradzało tu i owdzie szereg niedokładności i braków, sprzeciwiających się dążeniom prawodawcy. Obecnie uznano potrzebę przejścia od częściowych zmian do systemu, zmierzającego do poprawy sądowniczych urządzeń i nadania im jednolitej organizacyi. Zadanie to można przeprowadzić jedynie na podstawie zupełnej rewizyi ustaw sądowych, i to według ogólnego planu i wytycznych zasad z zastrzeżeniem zachowania tego, co istotnie jest pożytecznem, a usunięcia tego wszystkiego, co w praktyce okazało się nieuzasadnionem. Na wniosek ministra sprawiedliwości postanowiono utworzyć przy ministerstwie sprawiedliwości osobną komisyę dla opracowania reformy sądownictwa pod przewodnictwem ministra i z udziałem: pomocnika ministra sprawiedliwości, senatorów, dyrektorów departamentów ministerstwa sprawiedliwości, nadprokuratorów, dwóch członków Rady, przedstawicieli ministerstwa spraw wewnętrznych i skarbu oraz Banku państwa. Oprócz tego według uznania ministerstwa zaproszeni zostaną do komisyi niektórzy wibitniejsi prawnicy i praktyczni znawcy sądownictwa rosyjskiego".

Prasa rosyjska, w szczególności zaś *Nowoje Wremia* nadaje tej zapowiedzi niemałą doniosłość, uznając potrzebę reformy wobec niezaprzeczonego faktu, że reforma sądownictwa dokonana w 1864 roku, jako opierająca się przeważnie na zapożyczeniach z prawodawstw zagranicznych, nie we wszystkiem odpowiada potrzebom i obyczajom rosyjskim.

Komunikat rządowy nie daje żadnej wskazówki co do tego, w jakim duchu ma być przeprowadzona reforma, ale obawiać się należy, czy liberalne stosunkowo urządzenia sądowe Aleksandra II nie zostaną spaczone i w reakcyjnym duchu zmienione. W łonie komisyi oczywiście ścierać się będą rozmaite opinie; jaka przeważy, dzisiaj o tem nic jeszcze powiedzieć się nie da. W każdym razie przeprowadzenie reformy jest dziełem bardzo jeszcze oddalonem i prace komisyi, jak zwykle bywa, przeciągną się zapewne na lata całe.

Ze Stanów Zjednoczonych. Armia Coxey'a.

Pokazuje się, że armia robotnicza Coxey'a topnieje w miarę tego, jak zbliża się do celu swej wędrówki. Wedle obliczeń dzienników amerykańskich w Marylandzie jest oddział Coxey'a z 250, w Jowa z 1200 ludzi złożony, zaś w Massachusetts przychwycono jeden oddział tej „armii" z 53 ludzi złożony i internowano go... w domu ubogich. Ostatecznie cała ta armia nie liczy podobno więcej nad 6500 ludzi, nawpół nagich, wyniszczonych pochodami i głodem. Rząd w Waszyngtonie ma ich traktować jako najzwyklejszych włóczęgów. W rzeczywistości też w armii Coxey'a w miarę posuwania się pochodu coraz mniej widać robotników, a coraz więcej włóczęgów, którzy nie chcą przyjąć żadnej roboty, pomimo że farmerzy im ją ofiarują. Pracowici robotnicy, po drodze znalazłszy zarobek, odłączyli się od armii Coxey'a. Jest także uzasadnione podejrzenie, że Coxey i paru jego doradców robią dobre interesa na armii, odbierając w jej imienin pieniądze i żywność od mieszkańców okolic, przez które przechodzą, podczas gdy „żołnierze" armii żywieni są jak najgorzej.

Telegram z Nowego Jorku pod datą 26 b. m. donosi, że silny oddział armii Coxey'a, który w Butte opanował pociąg kolei żelaznej, zaraz następnego dnia doznał porażki ze strony siły zbrojnej. Przyszło do zaciętej walki. Milicya została zrazu wyparta; dowódca robotników odniósł ciężkie rany. Zwycięstwo to jednak było chwilowe, gdyż już następnego dnia, otoczeni przez 250 żołnierzy, poddać się musieli Coxeiści i wszyscy zostali uwięzieni.

Armia Coxey'a przestaje w ogóle być postrachem, — natomiast więcej poważnych obaw wzbudza bezrobocie robotników górniczych, zwiększające się z każdym dniem.

Powszechna wystawa krajowa.

(Komunikaty biura wystawy).

Ważna kwestya ułatwienia pobytu przyjeżdżającym na wystawę do Lwowa była od dłuższego czasu przedmiotem poważnych narad dyrekcyi. Dobry gospodarz winien dbać o to, ażeby zapewnić przybywającym do domu jego jak największą sumę wygód i przyjemności. Dyrekcya wystawy, oprócz tych pobudek czysto etycznych, musiała też mieć na oku doniosłe względy materyalne, drożyzna bowiem i brak należytego pomieszczenia mogłyby z łatwością skrzywić świetnie zapowiadające się przedsięwzięcie.

Co do pomieszkań — zadanie pierwszorzędnej wagi — nie mogąc dojść do porozumienia z właścicielami hotelów, dyrekcya rozwiązała nasuwające się trudności śmiało a nader pomysłowo. Oto wynajęła na własną rękę pięć oddzielnych domów i przekształca je na czas zjazdu w wykwintne hotele. Pomieszczą one 300 osób, gwarancyą zaś odpowiedniego ich urządzenia jest współdziałanie właściciela „Grand hotelu" krakowskiego, p. Chronowskiego, który zajął się osobliwie adaptacyą hoteli wystawowych w najdrobniejszych nawet szczegółach. W dalszym ciągu kwaterunkowej akcyi za pośrednictwem publicznych ogłoszeń uzyskano oferty na tysiące pokoi prywatnych, które komisya pomieszkaniowa oglądnęła, oceniła i jako kwalifikujące się do zajęcia zapisała. Obok możliwego komfortu miano nieustannie taniość na względzie — słowem rzecz cała pomyślnie załatwioną została i jest już pewna nadzieja, iż nikt z gości na niedostatek pomieszkania, na niewygody, drożyznę lub wyzysk użalać się nie będzie.

Restauracyj na placu wystawy będzie cztery. Najpopularniejszą, najlepszą i najbardziej wziętą będzie, o ile przewidzieć można — pierwszorzędna „restauracya polska" Baczyńskiego, utrzymującego znaną restauracyę, połączoną ze sklepem korzennym przy ulicy Akademickiej. Restauracya ta mieścić się będzie w osobnym pawilonie i urządzoną będzie z komfortem. P. Baczyński poczynił już olbrzymie przygotowania i sprowadził całe urządzenie do tej restauracyi, przeznaczonej na 2.000 osób. Kuchnia będzie polską, zdrową, a ceny takie, jakie obecnie w restauracyach lwowskich są praktykowane. Wydawane też będą obiady warszawskie *(couvert)*. P. Baczyński porobił już kontrakty z dostawcami artykułów spożywczych na cały sezon wystawowy. W restauracyi jego czynnych będzie 10 kucharzy i personal złożony z 72 osób. Usługiwać będzie 50 dziewcząt w strojach narodowo-ludowych i 12 płatniczych. Dla służby przeznaczył 3 premie, a to: 150, 100 i 50 złr. Jest to myśl bardzo szczęśliwa i wywoła niezawodnie emulacyę pomiędzy służbą. Wina znaczne zapasy sprowadził już p. Baczyński, a piwo sprzedawać będzie z akcyjnego browaru w Pilźnie.

Na czele cukierni i kawiarni wymienić musimy słynną firmę cukierniczą p. Szolca z Przemyśla, po za tem zaś idzie cały szereg lóż gastronomiczno-piwnych, które wszelkie wymagania zaspokoić winny.

Dążeniem głównej dyrekcyi było w tej mierze, iżby ceny potraw na wystawie nie przewyższały cen w mieście, lecz stały się dla wszystkich dostępne.

Wystawę krajową otworzy, jak się z najpewniejszego dowiadujemy źródła, arcyksiążę Karol Ludwik. Nie wykluczony jest również przyjazd małżonki arcyksięcia.

Prezydent kolei państwowych dr. Biliński zamierza poczynić, jak nas zapewniano, daleko idące ulgi dla młodzieży szkolnej, wybierającej się gremialnie na wystawę.

Biuro dyrekcyi wystawy rozpoczęło już wydawanie kart abonamentowych (permanentek). Karta na cały czas wystawy, z wyjątkiem uroczystości otwarcia, kosztuje 16 złr.; takaż karta dla urzędników państwowych, krajowych, miejskich, kolejowych i urzędników tych instytucyj, które znaczniejsze kwoty złożyły na cele wystawy, 12 złr. Każda karta musi być zaopatrzoną w fotografię posiadacza.

Trzecią cieplarnię żelaznej konstrukcyi rozpoczęła w tych dniach stawiać firma Schotta. Na miejscu, przeznaczonem dla ogrodnictwa, sadzone już są róże wysokopienne p. Klimowicza.

Fabryka cementu w Szczakowej wznosi oddzielny pawilon na wzgórzu parku, w pobliżu pałacu sztuki.

Wystawa naftowa zyska świetną ozdobę w czterech obrazach pędzla p. Rybkowskiego, przedstawiających Równo, Wietrzno, Bóbrkę, Lipinki i Potok. Obrazy te zamówił dla dekoracyi pawilonu naftowego p. Klobassa-Zręcki, właściciel największej studni z Potoka, nazwisko zaś artysty poręcza, iż wywiąże się godnie z powierzonego mu a pięknego zadania.

Roboty około kolei napowietrznej rozpoczęte zostały. Doprowadzeniem do skutku tego przedsiębiorstwa, jak niemniej wielu innych, z powodzeniem wystawy związanych, zajął się wiceprezes Izby handlowej p. Piepes.

Do Lwowa przybywają w coraz większej liczbie wystawcy lub ich zastępcy z kraju i zagranicy, celem załatwienia ostatnich czynności, z wystawą połączonych.

Ruch na placu wystawy potęguje się teraz z każdą chwilą, armia robotnicza powiększa się stale, przybywają z daleka i z bliska świeże pracowników oddziały.

Kiedy maruderzy kwapią się jeszcze około wznoszenia zaprojektowanych w ostatnim momencie budowli, inni wyposażają już pawilony swoje uroczystemi szaty. Liczne pociągi kolei wystawowej zwożą materyały drzewne i okazy. Parskają parą i dymem lokomotywy, odzywają się ostrzegawcze okrzyki zwrotniczych. Na przybyły ładunek rzuca się zastęp służby spedycyjnej i roznosi go po całym placu. Dokoła brzmi ostra komenda nadzorców, jęczą elektryczne dzwonki na tle akompaniamentu z huku młotów, świstu siekier, zgrzytu pił — słowem, charakterystyczna symfonia wystawowa nie milknie od rana do późnego mroku, o którym światło elektryczne zapóźnionym ułatwia robotę.

Zdziałano ogrom, ogrom wszakże pozostaje jeszcze do zdziałania. Nikt mimo to z olbrzymiej wystawowej falangi nie traci otuchy, iż rzecz cała doczeka się w oznaczonym czasie uwieńczenia. Jeden i ten sam silny duch ożywia sztab i podkomendnych. Inżynier wystawy hr. Łubieński i jej architekt p. Skowron są bezustannie na placu. Obraduje też często wydział budowlany, zwiedza budowle w ciągu roku dźwignięte, bada, czy i o ile nie ucierpiały od zeszłorocznej słoty i zimy, wydaje stosowne rozporządzenia. Dokonane już przeniesienie biur dyrekcyi na wzgórze wystawowe (willa Padewskich) wpłynie też nie mało na przyspieszenie akcyi.

W dniu wczorajszym rozebrano starą bramę od parku stryjskiego i zabrano się do budowy nowej, wedle planu p Zachariewicza (syna). Brama główna p. Gorgolewskiego zbliża się ku końcowi. Tarasa przed pałacem sztuki, wiodąca do parku, zapowiada się efektownie.

Pawilon amerykański wyrósł po amerykańsku, jak z pod ziemi. Pp. Pietrowicz i Szuman zaawansowali już z imponującą budowlą mauzoleum Matejki Teraz przyjdzie kolej na p. Lewińskiego, który zapełnić ma żelazną konstrukcyę ścianami. Precyzya w wykończeniu szczegółów pawilonu arcyksięcia Albrechta obudza zdziwienie. Trzecia cieplarnia gotowa; pierwsza z nich, znana już dobrze zwiedzającej publiczności, znalazła nabywcę w osobie hr. Badeniego. W robotach ogrodowych zauważyć się daje korzystny postęp.

Gmach przemysłowy jest starannie wewnątrz porządkowany. Annex jego sięga dachu. Wielu wystawców nadsyła tu gabloty i witryny.

Ornamentacye pawilonów: krzeszowickiego hr. Potockiego i p. Goetza z Okocimia, zarysowują się nader szczęśliwie. Powstała cukiernia p. Zimmera. Dach restauracyi „00" zwanej już pod blachą.

Roboty około zabudowania potoków górskich zatrzymują każdego przechodnia. Malowniczo poczyna przedstawiać się akwaryum. Ronda szkółek leśnych prawie na ukończeniu. Nieopodal wytyczono trasę dla kolei drutowej która w powietrzu przeniesie zwiedzających z tej strony wystawy do parku stryjskiego na pole etnograficzne.

Tu dwór szlachecki jaśnieje już z daleka. Liczbę budowli włościańskich powiększą chata krakowska i mazurska W tej ostatniej zamieszka zdun, który proceder swój prowadzić będzie podczas wystawy.

Trudna budowla boiska dla „Sokołów" spoczęła w doświadczonych rękach p Müllera, który prowadzi ją z uznania godną energią.

Pomimo zamknięcia terminu zgłoszeń płyną one jeszcze obficie, co dyrekcyę przyprawia o kłopot nie mały, potrzeba wciąż „rozszerzać dom ku ściany".

Ostatnim posiedzeniom dyrekcyi i wydziału budowlanego przewodniczył prezes wystawy ks. Sapieha.

W dziale starożytnym wystawy krajowej, który, sądząc z zgłoszeń i przyrzeczeń, zapowiada się bogato i świetnie, rozpoczęły się już prace około instalacyi. Dyrekcya wystawy zwraca się tedy z najusilniejszą prośbą do wszystkich osób, które albo już zgłosiły zabytki, albo bez uprzedniego zgłoszenia jeszcze teraz gotowe są powierzyć starożytne przedmioty swego posiadania na czas wystawy, aby raczyły wysyłać je jak najspieszniej, ile możności bezwłocznie, a to dla ułatwienia wielce żmudnej pracy rozmieszczenia i katalogowania okazów. Nawet cudzoziemcy, posiadający zabytki historyczne polskie, nadesłali je już do Lwowa, tembardziej więc spodziewać się należy, że przedmioty zgłoszone w kraju i przez swoich nadejdą wcześnie na plac wystawy. Biuro wystawy starożytnej jest już otwarte w pałacu sztuki i czynne jest codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godziny 9 do 12 w południe tak, że ci wszyscy, którzy wolą oddać zabytki osobiście, mogą je w tych godzinach wręczać upoważnionym do odbioru i kwitowania funkcyonaryuszom biura.

Kronika.

Kraków, 28 kwietnia.

Obchód narodowy w Krakowie w 103 rocznicę uchwalenia wiekopomnej konstytucyi 3-go maja odbędzie się w środę dnia 2 maja w sali strzeleckiej. Początek o godz. 7½ wieczorem. Wstęp na uroczystość tylko za zaproszeniami.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" nadesłał dr. Juliusz Bandrowski kwotę 2 złr. 7 ct., zebraną centami za używanie wstrętnych germanizmów, takich n. p. jak „sztreka", „glanc", „szajba", „banhof", „frajda" itd. Bartłomiej Cholewa złożył 3 złr., otrzymane tytułem znaleźnego.

Odczyt p. Michała Bałuckiego na dochód Tow. „Szkoły ludowej" odbędzie się w poniedziałek o godzinie 5 po południu w sali Rady miejskiej.

Program posiedzenia publicznego Akademii umiejętności w Krakowie, mającego się odbyć w sobotę dnia 5 maja br. o godzinie 12 w południe w gmachu Akademii, jest następujący: 1) Zagajenie posiedzenia przez zastępcę protektora JE. dra Juliana Dunajewskiego. 2) Przemówienie prezesa Akademii dra St. hr. Tarnowskiego. 3) Sprawozdanie sekretarza generalnego z czynności Akademii w roku ubiegłym i ogłoszenie nazwisk nowych członków. 4) Odczyt prof. dra Bolesława Ulanowskiego p. t. „Wieś polska pod względem prawnym od XVI do XVIII wieku". 5) Ogłoszenie nagród i konkursów Z uderzeniem godziny 12 sala będzie zamknięta.

Bilety wydawać będzie kancelarya Akademii we wtorek i w środę, dnia 1 i 2 maja, od godziny 11 do 1; ze względu na szczupłość sali i małą ilość miejsc numerowanych, osoby, życzące sobie być na posiedzeniu, zechcą zawczasu zgłaszać się po bilety. Dla członków komisyi zarezerwowane są bilety do godziny 12 w środę, 2 maja.

Z teatru. W przyszły czwartek odbędzie się benefis głównego reżysera naszej sceny p. Józefa Kotarbińskiego. W dniu tym ukaże się po raz pierwszy głośna baśń dramatyczna L. Fuldy p. t. „Talizman". Sztuka ta, której treść zewnętrzną stanowi temat wzięty z baśni wschodniej z „Tysiąca i jednej nocy", jest właściwie satyrą na stosunki socyalno-polityczne w Berlinie. „Talizman" grywany jest obecnie z wielkiem powodzeniem w Wiedniu Berlinie, a nawet przełożony na język angielski w Anglii i Ameryce. „Talizman" otrzyma nowe dekoracye i kostyumy.

We wtorek: „Jak myślicie?" Kazimierza Zalewskiego.

Program koncertu p. Stanisławy Heumann i p Felicyana Szopskiego w sali hotelu Saskiego dnia 5 maja, ze współudziałem p. kapelmistrza Hocka, orkiestry 13 pułku i prof. Stingla, jest następujący: 1. Mendelssohn: Koncert d mol z tow. orkiestry (p. Szopski). 2. Verdi: Scena i arya z op. „Traviata" (p. Heumann). 3. Schumann: Novelletta, Schubert: Menuet (p. Szopski). 4. Żeleński: „Niepodobieństwo", Chopin: Mazurek (p. Heumann). 5. Paderewski: „Legenda", Chopin: Scherzo h-mol (p. Szopski). 6. Moniuszko: Recit. i arya z opery „Halka". — Bilety sprzedaje księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku.

Majówka „Sokoła" krakowskiego rozpocznie szereg wycieczek i zabaw wiosennych, gdyż odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 6 maja w zawsze uroczym lesie Bielańskim. W wycieczce wezmą udział także oddziały konny i wioślarski Towarzystwa. Wymarsz nastąpi o godz. 1 w południe z gmachu „Sokoła" z muzyką „Harmonii". Liczny udział w majówce, urozmaiconej tańcami, wezmą również kobiety.

W panoramie w Rynku na linii A-B obecnie widoki Wenecyi, Kijowa, część Warszawy i pomniki polskie z Nancy. Obrazy oddane są wiernie, szczególnie widoki Wenecyi wypadły wspaniale.

Nowa ulica. Jak dzienniki doniosły, sekcya ekonomiczna Rady miejskiej zgodziła się na przeprowadzenie od ulicy Karmelickiej nowej ulicy przez grunta p. J. Fischera „w zasadzie", to znaczy, iż jeszcze o jej kierunku ostatecznej nie powzięła decyzyi. Czas więc jeszcze przypomnieć to, że jedynie racyonalnym kierunkiem jest przeprowadzenie tej ulicy odpowiednio do wylotu ulicy Batorego, wzdłuż ścieżki prowadzącej do realności p. Wańkowicza. Tym jedynie sposobem może się stać zadosyć wymaganiom miasta, pragnącego mieć regularne ulice, ale zarazem także i dobrze zrozumianemu interesowi właściciela, który chce swoje grunta rozparcelować. Przez przeprowadzenie ulicy skośnej, jak podobno jest projekt, z gruntów tych porobiłyby się także parcele w kształcie skośnych, nieregularnych czworoboków, podczas gdy ulica prosto w wskazanym powyżej kierunku poprowadzona otworzyłaby parcele regularne w kształcie kwadratów i prostokątów, tj. takie place, jakie pod budowlę są najodpowiedniejsze i najpożądańsze. Należy mieć nadzieję, iż przewodniczący sekcyi ekonomicznej p. dyr. Rotter, który w swoim czasie wykazywał wielkie zaniedbanie w Krakowie pod względem konfiguracyi nowych ulic, zdoła wykazać urzędowi budownictwa i w tym wypadku niezbędną potrzebę przeprowadzenia ulicy nowej tak, aby ona była przedłużeniem w linii prostej ulicy Batorego. W ten sposób zyska wiele cała dzielnica i uszanowaną będzie słuszna zasada dbałości o wygodę publiczną i piękny wygląd miasta.

Prezenta. Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnione łac. probostwo *regiae collationis* w Zabierzowie ks. Franciszkowi Krupnikowi, koadjutorowi w Kossocicach.

Zjazd do kopalń w Wieliczce. Dnia 13 i 14 maja br. tj. w oba dni Zielonych Świąt, urządzonem będzie zwiedzenie sławnych w całym świecie kopalń wielickich, z którego czysty dochód przeznacza się dla ubogich Towarzystwa św. Wincentego à Paulo. Kopalnia będzie rzęsiście oświetloną, a nadto uroz maicą pobyt publiczności ognie sztuczne i jazda piekielna.

W jednym dniu tylko 400 osób w dwóch oddziałach po 200 osób kopalnię zwiedzić może. Bilety w księgarni Krzyżanowskiego, rynek, linia A—B, w restauracyi i kawiarni Piotra Porzyckiego, rynek, l. 17, I piętro w Krakowie, oraz w Wieliczce przy kasie nabyć można. Cena biletu dla jednej osoby 2 złr. 50 ct, ze zjazdem i wyjazdem machiną parową 2 złr. 80 ct.

Pociąg osobowy odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godzinie 12 w południe, a z Wieliczki do Krakowa o godzinie 6 m. 10 wieczorem Omnibus odchodzi z Wieliczki o godz. 6, 8 i 10 wieczorem.

Arcyks. Rainer udzielił dla pogorzelców m. Myślenic kwotę 500 złr.

Oświęcim, 25 kwietnia (Kor. *N. Reformy*). Dzisiaj zrana o godz. 7¾ wybuchł tu gwałtowny pożar w handlu nafty Józefa Kohna. W jednej sekundzie stanął cały sklep, a z nim wszystkie towary w płomieniach. Krzyk przerażenia i trwogi, zamiast skupić, rozprószył wszystkich tamtędy przechodzących. Zamiast biedz na ratunek, wszystko uciekało. Jeden tylko tutejszy wachmistrz żandarmeryi p. Pitułej nie stracił przytomności. Skoczył on do buchającego płomieniem sklepu, wynosząc po chwilce płonącego ogniem izraelitę. Niepospolita odwaga ratującego, połączona z prawdziwą brawurą żołnierską, uratowała życie nieostrożnemu żydowi. Niedość na tem Poparzony, w spalonem ubraniu, nie ustąpił p. Pitułej, ale z całem zaparciem jął się dalszej akcyi ratunku. W tej chwili już i inni przybiegli na pomoc, a połączonym siłom udało się wkrótce ogień stłumić. Przybyła na miejsce straż ogniowa z sikawką dokończyła reszty.

W ten sposób, rzec można, jednemu człowiekowi mamy do zawdzięczenia, że wypadek ten nie zamienił się w ogólne nieszczęście, tembardziej że w naprzeciw o 5 kroków położonym kościele odprawiało się o tym samym czasie uroczyste nabożeństwo, na które się mnóstwo ludzi zeszło, by po skończeniu ruszyć z procesyą na cmentarz. Nie potrzebuję tu podnosić, jaką katastrofę jedno słowo „gore" mogłoby w kościele wywołać.

Nieudałe samobójstwo. *Gazeta Przemyska* donosi, iż w tych dniach usiłował Zygmunt Hoszowski, morderca ks Ardana, odebrać sobie życie. Od jednego z więźniów dostał kozik i nim zadał sobie lekkie cięcie w szyję, tudzież w okolicy tętnicy na ręce lewej dosyć głębokie cięcie. Ponieważ Zygmunt Hoszowski nie siedzi sam w celi, tylko miał towarzysza, spostrzeżono rychło rany i przywołano lekarza. Rany są lekkie i nie zagrażają zdrowiu. Aby się coś podobnego nie powtórzyło, pilnuje Hoszowskiego dozorca. Przypuszczają, że zamach samobójczy miał na celu przeniesienie Hoszowskiego do szpitala więziennego, skąd łatwiej uciec, niż z więzienia.

Kasa oszczędności m. Nowego Sącza komunikuje nam, iż ma ulokowane na zgorzałych 20 realnościach 88.574 złr. w kapitale, gdy atoli sama asekuracya pokrywa tę kwotę kwotą ubezpieczoną 77.223 złr., nie licząc placów i pozostałych po spaleniu części realności, przeto bezpieczeństwo w kasie tej jest najzupełniej zachowane na podstawie umowy, zawartej z Tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie Nowy Sącz, 26 kwietnia 1894 *Karol Gutkowski*, przewodniczący dyrekcyi. *Juliusz Łempicki*, ck. komisarz powiatowy, jako komisarz kasowy.

Katastrofa w Tebach. Z Aten piszą pod dn. 21 kwietnia: „Po straszliwej katastrofie w Zante, którą dwukrotnie zniszczyło trzęsienie ziemi, przyszła kolej na całą Grecyę, zwłaszcza zaś na Teby (po nowogrecku Thiva) Dziś zrana prawa strona miasta legła w gruzach od kilkakrotnie powtórzonego trzęsienia ziemi. Teby, lub jeżeli wolicie Thiva, jest obecnie miasteczkiem z 5000 ludności, rezydencyą biskupa punktem środkowym okolicy, bogatej w winnice. W ostatnich latach miasteczko podnosiło się zwolna i powracało do dobrobytu, dzięki licznym cudzoziemcom, którzy je zwiedzać zaczęli. Prócz tego trzęsienie ziemi sprawiło znaczne spustoszenia w Salonikach, w Trypolidzie, w Volo, najgłośniejszym porcie tessalskim, na wyspie Milo (Melos), w Patras, w Negara, w Koryncie, Challidzie, na wyspie Kubea itp. W mieście Skanderaga Pallas przeszło sto osób zginęło pod gruzami. W prowincyi Larcua w kilkunastu wioskach nie pozostało kamienia na kamieniu. W szkole miejscowej 20 dzieci znalazło śmierć pod gruzami budynku szkolnego."

Ostatnie wiadomości o katastrofie są następujące: Trzęsienie dało się uczuć w całej Grecyi. Punktem środkowym zjawiska były Teby, następnie zaś trzęsienie ziemi poczyniło największe spustoszenia: w Salonikach, Trypolidzie, Volo, na wyspie Milo, w Patras, Megarze, Koryncie, Chalkidzie, Atalancie i Lamii. W większości tych miast całe dzielnice leżą w gruzach. Domy waliły się jak budki z kart. Straszliwem było trzęsienie w miejscowościach Skanderaga i Palla, gdzie naliczono kilkadziesiąt zabitych. Biuro telegraficzne w Atenach oblężone jest przez publiczność, domagającą się wiadomości z miast, klęską dotkniętych. Nadchodzące wieści są bardzo smutne. W Chalkidzie niema ani jednego domu, w którym możnaby bezpiecznie zamieszkać; więźniów musiano wyprowadzić z pod zamknięcia, a wielu z nich w chwili popłochu zbiegło. W Atalanta ludność miasta biwakuje pod gołem niebem; nawet stacyę telegraficzną pod gołem niebem urządzono. W Limni i Katopili trzęsienie zburzyło nowo rozpoczęte roboty portowe, w które włożono ogromne kapitały. W Dragana utworzyła się w samym środku miasta szeroka szczelina, a jednocześnie z gór okolicznych posypały się na domy odłamy głazów i bryły skaliste potężnej wielkości. Jak się okazuje z depesz, które nadchodzą wciąż do gabinetu królewskiego, najstraszliwsze rozmiary przybrała katastrofa w Lokridzie, gdzie 9 wiosek znikło z powierzchni ziemi, a kilkuset ludzi znalazło śmierć na miejscu. Depesza z Malessini donosi, iż liczba ranionych jest niezliczoną". W Proskona zawalił się klasztor św. Marcina, przyczem 20 dzieci zginęło pod gruzami szkoły klasztornej. Na Korfu i Itace również odczuwano trzęsienie ziemi. W samych Atenach około godz. 7 wieczorem odczuto dwa wstrząśnienia, od których domy zadrżały.

Trucicielka Joniaux aresztowana, jak donosiliśmy, w Antwerpii, została przesłuchaną i przyznała się do zbrodni. Osoby, które wezwał sędzia śledczy, miały bardzo obciążająco zeznawać przeciw Joniaux'owej. I tak matka pierwszego jej męża, Faberowa, staruszka 80 lat licząca, zeznała, iż przy śmierci syna nabrała przekonania, iż musiał zostać otruty. Późniejsze nader częste wypadki w rodzinie Joniaux'ów upewniły ją, iż jest ktoś, kto popełnia zbrodnie. Podejrzenie jej padło na synowę. Joniaux miała kuzyna swego, Lionela Ablaya, 6 letniego chłopaka, spadkobiercę znacznej fortuny, utopić w sadzawce parku swego w Antwerpii. Majątek ten przypadł jej następnie. Zeznania aptekarzy są również mocno obciążające trucicielkę. Na podstawie recept lekarskich wydawali jej znaczne dozy trucizn. W październiku 1891 r. zaasekurowała siostrę swą Leonię na 70.000 fr. W dwa miesiące później umarła Leonia, a Joniaux'owej wypłaciło Towarzystwo asekuracyjne powyższą sumę. Fabrykant Van Kerkhove sporządził testament, zapisując cały majątek siostrzeńcowi swemu, Joniaux. Później jednak nosił się z myślą unieważnienia tego testamentu. Powiedział o tem w czasie rautu u trucicielki. Zaraz tam na miejscu zrobiło mu się niedobrze, a w dzień później umarł. W grudniu zeszłego roku zaasekurowała Joniaux'owa brata swego Alfreda, mieszkającego w Paryżu, na 100.000 fr. Alfred przeniósł się wkrótce potem do Antwerpii do domu swej siostry i dnia 6 marca b. r. zmarł na „cierpienie serca". Trucicielka ma być bardzo przygnębioną. Jedyną jej prośbą w więzieniu było, aby jej dano książkę do modlenia.

Inkwizycya w Rosyi. Gwałcenie sumienia było zawsze specyalnością rosyjskich rządów. Rządy jednak Aleksandra III zdają się ubiegać na tem polu o palmę pierwszeństwa. W Kijowie pastwi się obecnie najnowszy Torkemada, M. Skworcow, delegowany tam wyłącznie do wykorzenienia „sztundyzmu". Na jego to usilne żądania zacny włościanin Sylwester Muż został zamknięty do podziemnej kaźni, podłogę której wysypano niegaszonem wapnem. Gdy jednak te ohydne okrucieństwa nie były w stanie złamać nieugiętego w swych przekonaniach męczennika, oddano go pod sąd, pozbawiono praw stanu, wygnano na Kaukaz. Utrzymują powszechnie, że dawano mu strawę zaprawianą wapnem. O drugim męczenniku donosi nam korespondent czerniowieckiej *Gazety Polskiej*, co następuje:

Drożin, młody człowiek, liczący około dwudziestu trzech lat, był nauczycielem jednej z szkół ludowych w gubernii kurskiej. Rzucano na niego podejrzenia, że należy do „narodowców", oddano początkowo pod nadzór policyjny i zrobiono rewizyę, a doszukawszy się w jego pomieszkaniu jakiejś zakazanej broszurki, osadzono go w więzieniu w Kursku, pozbawiając go tem samem posady nauczycielskiej i przywileju, uwalniającego od służby wojskowej. Po przesiedzeniu całego roku w więzieniu w odosobnionej celi, został wypuszczony i bezzwłocznie odesłany do służby wojskowej. Opierał on się być żołnierzem dlatego, że na armii polega ucisk państwowy, a gdy wbrew jego szlachetnemu oporowi, zarekrutowano go i kazano złożyć mu przysięgę na wierność „carowi i ojczyźnie", odmówił temu żądaniu na tej podstawie, że „w prawie bożem, włożonem w serce każdego człowieka, objawionem słowem i czynem Chrystusa i zapisanem w świętej ewangelii, powiedziano: a ja wam mówię — nie przysięgajcie wcale". Drożina oddano pod sąd wojenny, tymczasem zaś więziono go na odwachu głównym w Charkowie, gdzie pod surowym nadzorem przesiedział całe dwa lata. Wreszcie podług wyroku sądowego wysłano go do batalionu dyscyplinarnego, a że i tu oparł się przeciw złożeniu przysięgi i pełnieniu służby żołnierskiej, przeto oddano go powtórnie pod sąd, który go skazał na dwa lata więzienia i wygnanie dożywotne do Syberyi. Nie wiadomo, czy wniesiono oficyalnie rekurs przeciw temu wyrokowi, czyli też Drożin znowu dopuścił się jakiegoś w tym rodzaju „przestępstwa", jednakowoż sprawa jego przechodziła jeszcze dwie instancye, z których jedna podwyższyła mu karę więzienną do roku 1894; druga zaś uznała go za niezdolnego do służby wojskowej. To ostatnie postanowienie było zupełnie słuszne, gdyż w ciągu dwudziestu dni potem ten nieugięty w swem postanowieniu człowiek [illegible] swe zakończył w więzieniu w Woronieżu, gdzie właśnie miano go uznać jako niezdolnego do służby wojskowej.

Nauki dla podróżnych. Z powodu nadużyć służby hotelowej, która nietylko że brutalnie się obchodzi z podróżnymi, ale jeszcze niemiłosiernie ich obdziera, humorysta niemiecki, Pötzl, ogłosił następu-

jące rady: „Podróżny niech się nie zgadza na pierwszy lepszy pokój, który mu numerowy pokazać raczy, przez to zyska opinię gościa kapryśnego, będzie lepiej obsłużony, gdyż gościa uprzejmego, ustępującego, lekceważą i za nic mają. Wymyślanie, brutalność wielce się zaleca; dla takiego gościa służba jest z uniżonością, zadawalnia się lada jakim napiwkiem. Na pokojówkę dzwonić co chwila, aby dać poznać, że się jest przyzwaczajoną do nieustannej posługi. Przy rachunku kłócić się i targować o każdy szczegół, a gospodarz opuści coś, żeby się pozbyć swarliwego gościa.“ W satyrze tej jest wiele prawdy.

Rozbójnictwo w Serbii. Policyi belgradzkiej udało się wpaść na trop rozgałęzionej bandy zbójeckiej, która popełniła wiele rabunków, połączonych z mordem. Dwóch członków bandy, handlarz wina Stojanowicz i stróż Piotr Markowicz, obwiesili się w więzieniu — panuje jednak mniemanie, że zostali uduszeni przez wspólników, bojących się zdrady.

Bajka. Pewien milioner, umierając, zapisał po milionie trzem zamężnym córkom, ale pod warunkiem, że każdy z zięciów włoży w dzień pogrzebu do jego trumny po 1000 guldenów. Jedna z jego córek była wydana za rolnika, druga za kupca, a trzecia za bankiera. Kiedy zwłoki milionera miano już wynosić z domu na cmentarz, podszedł do trumny zięć rolnik, a gorąco się pomodliwszy, wyjął z pugilaresu 10 banknotów stuguldenowych, włożył do trumny i odszedł. Z kolei przystąpił zięć kupiec, a wypowiedziawszy do obecnych piękną mowę na temat rzetelności kupieckiej, wyjął z pugilaresu i włożył do trumny zwój kwitków od rozmaitych dłużników na sumę 1000 złr. Wreszcie przystąpił zięć bankier, odchrząknął i wygłosił przekonywującą mowę o zacności pożyczek, poczem wyjął z kieszeni swą książeczkę czekową, napisał czek na 3000 złr., wyrwał stronicę i włożył do trumny, a zabrał z niej kwoty, złożone przez obu szwagrów.

Więzienia tureckie przypominają wieki średnie. Wszyscy więźniowie zmuszeni są tłoczyć się w salach ciemnych, wśród brudu i atmosfery cuchnącej; siedzą w owych jaskiniach niezdrowia zarówno wytrawni złodzieje, jak ci, którym winy nie dowiedziono. Dozorcy obchodzą się z nimi według swego widzimisię i humoru; chłosta jest chlebem powszednim i tortury często są stosowane. Za najmniejsze przewinienie więźnia okuwają w kajdany i wtrącają do ciemnego lochu, dokąd nigdy światło dzienne nie przenika. O nadużyciach wiedzą sfery rządzące, nawet projektowane są reformy, ale wszystko pozostaje na papierze.

Pierwsze fiołki, według prastarego wierzenia, rodzą się pod stopami bogini wiosny, gdy schodzi ona na ziemię, by ją ze snu zimowego zbudzić. Podanie wschodnie niesie, że skromny a wonny ten i miły każdemu kwiatek powstał z łez Adama, z łez radości i pokory, które pierwszy człowiek wylewał, gdy Pan przez archanioła Gabryela oznajmił mu łaskę i przebaczenie. Myt grecki znów inaczej pochodzenie fiołka opiewa. Oto Apollo, świetlany król słońca, prześladował ongi gorącemi promieniami swemi jednę z pięknych cór Atlasa. Prześladowana, chcąc się od niego obronić, błagała o opiekę Jowisza, a władca Olimpu ulitował się nad nią i w fiołek ją zamienił. Grecy i Rzymianie z upodobaniem hodowali fiołki i przygotowywali z nich rozkosznie wonny napój wiosenny, maczając je poprzednio w winie. W wiekach średnich przypisywano skromnemu kwiatkowi różne czarodziejskie właściwości, a ocukrzony, używany był jako środek leczniczy.

Dom armata. Amerykański budowniczy wymyślił plan domu, obracającego się na zawiasach, a przeznaczonego dla okolic przez trąby powietrzne nawiedzanych. Dom spoczywa na osi, której jeden koniec zaopatrzony jest w chorągiewkę meteorologiczną, a drugi w armatę; gdy huragan zacznie szaleć, budynek się obraca, przytem armata strzela. Wstrząśnienia, spowodowane wystrzałami, pokonują burzę. Tak przynajmniej utrzymuje wynalazca.

Pies-karzeł. Najmniejszego psa na świecie posiada arcyksiężniczka Elżbieta, córka arcyksiężnej Stefanii. Psina ta — jak opowiada *Hann. Cour.* — wysoka 13 cm., długa 17 cm, a ważąca 59 dkg., może swobodnie przechadzać się na dłoni, a wygląda raczej na zabawkę dla dziecka, niż na żywe stworzenie.

Podziękowanie. Przedstawienie teatralne, dane w dniu 25 b. m. na dochód krakowskiego Towarzystwa Dobroczynności przyniosło dochodu 537 złr. 40 ct., poniesione zaś wydatki wynoszą 114 złr. 40 ct., przeto pozostał czysty dochód w kwocie 423 złr.

Za otrzymaną zapomogę należy się wdzięczność Dyrekcyi i Administracyi teatru, które starały się przedstawienie jak najkorzystniej urządzić, artystom i artystkom, które brały udział w przedstawieniu, zwłaszcza pp A. Hoffmannowej i Czaplińskiej, które przez zrzeczenie się całego należącego się im honoraryum wydatki znacznie zmniejszyły, Wp. prezydentowi miasta za zwolnienie od opłaty za oświetlenie teatru, p. Hockowi kapelmistrzowi kierującemu orkiestrą, wreszcie osobom, które bilety na przedstawienie nabyły. Tym wszystkim osobom w imieniu starców i sierot, na których utrzymanie kwota zebrana zostanie obróconą, składam serdeczne podziękowanie.

Dr. Władysław Ściborowski, prezes Towarzystwa Dobroczynności.

Składki. Dla pogorzelców Nowego Sącza złożyli w naszej Administracyi:

M. Weidling 2 złr.

Gmina Bronowice Wielkie 8 złr. 48½ ct. (nie jak wczoraj mylnie podano 1 złr. 48½ ct.)

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 29 **kwietnia**: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach Lasoty.

We wtorek 1 maja: „**Jak myślicie?**“, komedya K. Zalewskiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** Publiczność wypełniła wczoraj cały teatr, ażeby przyjrzeć się głośnemu utworowi jednego z najznakomitszych pisarzy nowoczesnych i zobaczyć tę sensacyjną nowość: Ibsena na nowej scenie krakowskiej. Że „Dzikiej kaczki“ ogół tej publiczności nie zrozumiał i nie ocenił należycie, że irytowano się nawet, patrząc na to „dziwactwo“ wielkiego dramaturga, łatwo to sobie tłómaczymy z jednej strony nawyknieniem i od dawna wyrobionemi upodobaniami naszej publiczności do rzeczy lekkich, zabawnych i szablonowych, z drugiej strony także i tem, że artyści nasi, nie przyzwyczajeni do sztuk Ibsena, nie mogli być od razu dobrymi interpretatorami skandynawskiego poety i nie uwydatnili tej mięszaniny subtelnej, pesymizmem natchnionej satyry z głęboką tragedyą, co właśnie stanowi właściwy ton sztuki Ibsena. Na autora zapewne także spada część winy, że sztuka jego nie dość jasno tłómaczy się wobec ogółu publiczności. Nie jest to rzecz popularna, ale dla inteligentnego widza interesująca jako utwór głęboko pomyślany, daleki od wszelkiego teatralnego szablonu i odsłaniający przed naszą publicznością nieznaną jej dziedzinę w literaturze dramatycznej. Śmiało radzimy każdemu, kto nie samej tylko lekkiej zabawy szuka w teatrze, aby korzystał ze sposobności i poszedł na przedstawienie „Dzikiej kaczki“, gdyż nie często zapewne zdarzy nam się widzieć w Krakowie Ibsena, a widzieć go warto, bo wszakże to jeden z najoryginalniejszych umysłów drugiej połowy naszego wieku, a zarazem jeden z najbardziej utalentowanych pisarzy dramatycznych. Bliższe uwagi o sztuce i grze artystów odkładamy do następnego numeru.

— **Konkurs.** W wykonaniu uchwały III zjazdu prawników i ekonomistów polskich w Poznaniu, powziętej na wniosek ś. p. Augusta Cieszkowskiego ogłasza się niniejszem z fundacyi Bredkrajcza konkurs na dzieło naukowe, oceniające pisma ekonomiczno-społeczne Józefa Supińskiego. Zadaniem pracy jest przedstawienie stanowiska Supińskiego z uwzględnieniem rozwoju teoryj ekonomicznych. Nagrodę w wysokości 800 marek otrzyma praca, uznana za najlepszą przez podpisaną komisyę. Manuskrypty z dołączeniem nazwiska i adresem autora w zamkniętej kopercie, na której wypisane być winno motto to samo, co na czele manuskryptu, nadsyłać należy na ręce dra Kalksteina, dyrektora Banku ziemskiego w Poznaniu, najpóźniej do 1 kwietnia 1895 r. Praca premiowana drukowaną będzie w „Roczniku Towarzystwa przyjaciół nauk“. *Dr. Kalkstein. Prof. dr. Milewski. Prof. dr. Ochenkowski. Dr. W. Skarzyński.*

Dział ekonomiczny.

Ulgi należytościowe. Izbie poselskiej przedłożył rząd projekt, wprowadzający zmiany i uzupełnienia w ustawie o ulgach należytościowych dla zakładów kredytowych i tow. zaliczkowych.

§. 2 ust. z roku 1889 w tym kierunku będzie zmieniony, iż skrypta dłużne członków wymienionego w §. 1 towarzystwa na wypłaconą pożyczkę podlegać będą opłacie stemplowej według skali I, jeżeli z tekstu skryptu dłużnego wypływa, że termin zwrotu pożyczki nie przekroczy lat 4 od dnia wystawienia skryptu.

Pisemne prolongaty spłaty pożyczek, które nie zostały w terminie 4-letnim zwrócone, podlegać będą opłacie stemplowej według skali I, a nadto opłacie według skali II.

Poręczenia na skryptach ostemplowanych według skali I będą wolne od opłaty stemplowej.

Te stowarzyszenia, które nie pozostają pod nadzorem władz autonomicznych albo związku towarzystw, będą mogły być kontrolowane od czasu do czasu przez organa władz skarbowych, czy nie nadużywają dobrodziejstw ustawy o ulgach należytościowych.

Przyznane ustawą ulgi będą cofnięte stowarzyszeniu, które nie przestrzega zastrzeżeń w § 1 ust. z roku 1889 przewidzianych, albo gdy wskutek zmiany statutów nie należy więcej do stowarzyszeń, pod przepisy §. 1 ustawy podporządkowanych.

Cofnięcie ulg nie działa wstecz. Ustawa o ulgach należytościowych wejdzie w życie 1 lipca b. r.

Z inicyatywy prezydenta Izby handlowej i przemysłowej w Wiedniu utworzono tamże osobny komitet dla udziału Austryi w wystawie międzynarodowej księgarskiej, papieru i wszystkich z tem pokrewnych gałęzi przemysłu, która w r. b. odbędzie się w Paryżu. Interesowane koła zechcą zatem w sprawie obesłania powyższej wystawy porozumieć się bezpośrednio z komitetem wiedeńskim: *Bureau der österr. Austellungs Commission für Buchgewerbe und Papierindustrie.*

Kolej północna Cesarza Ferdynanda. Rada nadzorcza kolei Północnej zatwierdziła bilans za rok 1893. Ogólna suma czystego zysku, po odtrąceniu udziału Państwa w dochodach w kwocie 943 654 złr., wynosi 10,258.406 złr. Dywidendę oznaczono za 1893 rok w wysokości 137¼ złr. tak, iż kupon lipcowy na całą akcyę wypłacany będzie po 111 złr.

Konferencya dyrektorów kolei państwowych pod przewodnictwem prezydenta dr. Bilińskiego odbyła się w Wiedniu dnia 20 b. m. Przedmiotem narad był szereg kwestyj administracyjnych i kilka wniosków odnoszących się do ulepszenia urządzeń w ruchu.

Powiatowa Kasa oszczędności w Bochni, istniejąca rok dziesiąty, zamknęła r. 1893 stanem wkładek 468.348 złr., umieszczonym w 995 książeczkach. W porównaniu z stanem kapitału wkładkowego z końcem r. 1892 wzrósł on w ciągu r. 1893 o 43.620 złr. Z kapitału tego mieściło się: w pożyczkach hipotecznych 263 855 złr., w eskontowanych wekslach 106.153 złr.. w pożyczkach gminnych 25.175 złr., w efektach kursowej wartości 36.235 złr. Fundusz rezerwowy kasy bocheńskiej wynosił z końcem roku 1893 złr. 11.771, a po doliczeniu części zysku z tegoż roku w kwocie 2171 złr. będzie wynosił 13.943 złr. i przedstawiał niecałych 3 procent kapitału wkładkowego. Prócz funduszu rezerwowego posiadała bocheńska kasa osobny fundusz na pokrycie różnic kursowych w wysokości 947 złr.

Ruch na kolejach państwowych. Według ostatniego wykazu dyrekcyi gen. kolei państwowych, przewieziono w miesiącu marcu br. na wszystkich liniach, ogółem osób 2,639.969, ton towarów 1 684.438. Dochód z przewozu osób i pakunków wyniósł 1,412 192 złr., z przewozu towarów 4,803.334 złr., czyli ogółem 6 215526 złr. Dochód z przewozu osób i pakunków jakoteż i towarów w miesiącu marcu 1893 roku, wyniósł ogółem 5,843.145 złr. W porównaniu więc z miesiącem marcem 1893 roku wykazuje dochód zwyżkę w kwocie 372,381 złr.

Dochód z przewozu osób, pakunków i towarów w czasie od 1 stycznia do 31 marca b. r. wyniósł razem 17,410,441 złr. Dochód z przewozu osób, pakunków i towarów w tym samym czasie 1893 r. wyniósł razem 15 580.663 złr. W porównaniu więc z dochodem w czasie od 1 stycznia do 31 marca 1893 r. wykazuje dochód w tym samym czasie w roku bieżącym zwyżkę w kwocie 1 829.778 złr.

Stan zasiewów w Niemczech. Według urzędowych relacyj — jest po części średni, przeważnie zaś dobry. Oziminy ucierpiały wprawdzie z powodu dłuższej posuchy, deszcze jednak, jakie spadły w połowie kwietnia, uprawniają do lepszych nadziei.

Z targów zbożowych. Kraków, 27 kwietnia. Z powodu świąt żydowskich (Wielkanoc) w dniu dzisiejszym targu zbożowego nie było. — Płacono za 100 kilogr. netto: Pszenica od 0·— do 0·—. Żyto od 0·— do 0·—. Jęczmień od 0·— do 0·—. Owies z opłatą akcyzową od 0·— do 0·—. Groch od 9·— do 11·—. Tatarka od 6·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 14·—. Siano od —·— do 4·—. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 4·—. Ziemniaki za hektolitr od 2·— do 2·20. Jaja za kopę od 1·05 do 1·20. Masło za garniec od 3·50 do 4·—. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 77·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 59·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od 8·50 do 9·50. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klg —·— do —·—. Kukurudza za 100 klgr. —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego),
Kraków, dnia 28 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	740·3 mm	738·6 mm	736·6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+10°,2	+7°,6	+21°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ENE 1	ENE 1	SE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	82 %	91 %	41 %
Stan nieba 0 pog., 10 sup. pochm.	1	5	8

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „Nowej Reformy“).

Wiedeń, 28 kwietnia. Podczas dzisiejszego posiedzenia Izby poselskiej p. Vaszaty zbierał podpisy posłów na wniosek o parlamentarne oskarżenie ministra sprawiedliwości hr. Schoenborna za jego rozporządzenie, wysłane do nadprokuratoryi państwa w Pradze, a wyjaśniające, że mowy wygłoszone w Izbie poselskiej w języku nieniemieckim nie mają wcale opieki nietykalności.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 28 kwietnia. Cesarz nadał profesorowi szkoły realnej w Krakowie p. Zaleskiemu tytuł radcy szkolnego.

Wiedeń, 28 kwietnia. Kalnoky przybył tutaj z Lettowitz.

Praga, 28 kwietnia. Zbiegły po swojem zasądzeniu anarchista Wydliczka ujęty został w Bawaryi i przez władze bawarskie pod eskortą odstawiony na granicę czeską. Tutaj odebrała go żandarmerya i odstawiła do zakładu karnego św. Pankracego pod Pragą.

Praga, 28 kwietnia. Ślub ks. Madrytu z księżniczką Rohan odbył się tutaj dzisiaj przed południem. Nowożeńcom pobłogosławił kardynał Schoenborn.

Budapeszt, 28 kwietnia. Komisya Izby magnatów uchwaliła wczoraj 35 głosami przeciw 15 przejść do dyskusyi szczegółowej nad projektem ustawy o ślubach cywilnych, a następnie przyjęła go także w dyskusyi szczegółowej. Po głosowaniu Rudnyanszky złożył referat, ponieważ jest przeciwnym ustawie. Referat powierzono Feliksowi Czorda.

Fulda, 28 kwietnia. Administratora dyecezyi biskupiej prałata Compa wybrano biskupem.

Paryż, 28 kwietnia. W procesie Henry'ego przesłuchano wczoraj świadków, którzy przy uwięzieniu jego współdziałali. Następnie wprowadzono liczne ofiary zamachu Henry'ego, ludzi, którzy z wielkim trudem wloką się przed trybunał.

Przewodniczący zapytuje oskarżonego, czy widok tych ofiar go nie wzrusza?

Oskarżony odpowiada zimno, że jest to dla niego zupełnie obojętne. (*Długo trwające poruszenie.*)

Przystąpiono do przesłuchania świadków wybuchu przy *Rue de bons enfants*. Dalszą rozprawę odroczono na dzień następny.

Paryż, 28 kwietnia. Walka o prezydenturę w komisyi budżetowej była dosyć zawziętą i dopiero po trzykrotnem głosowaniu wybór został dokonany i to dwaj kandydaci Rouvier i Cavaignac otrzymali równą ilość głosów, mianowicie po 13. Rouvier został prezydentem na mocy prawa starszeństwa. Na Brissona oddano 3 głosy.

Londyn, 28 kwietnia. W dalszym ciągu rozprawy przed sądem policyi poprawczej w Bow-street przeciw anarchistom Carnot i Polti przekazano wczoraj sprawę sądom przysięgłych.

Londyn, 28 kwietnia. *Biuro Reutera* donosi, że na Samoa od 19 kwietnia nie zaszły żadne zaburzenia. Krajowcy w Aana wzbraniają się przeprowadzić rozbrojenie w myśl układu, dopóki zagrażają im wojska rządowe. Krajowcy Savaii wracają jednak do swych siedzib. Francuska misya domaga się odszkodowania za zniszczenie szkoły przez wojska rządowe. Późniejsze wiadomości z Apia donoszą, że rozbrojenie ma być przeprowadzone przemocą.

Christiania, 28 kwietnia. Rada miejska przyjęła jednomyślnie wniosek magistratu o zasiagnięcie pożyczki w wysokości 6 milionów.

Kopenhaga, 28 kwietnia. Sąd wojenny marynarki skazał na wydalenie ze służby pewnego chińskiego oficera marynarki, który w czasie sporu francusko-siamskiego znajdował się w służbie Siamu. Wyrok zapadł według doniesień dzienników, z powodu złamania tajemnicy, gdyż oficer ów miał jednemu z duńskich dzienników wręczyć raport duńskiego urzędu marynarki w sprawie panamskiej. Nadto zażądzenie miało nastąpić z powodu zachowania się w czasie śledztwa.

Sofia, 28 kwietnia. Książę bułgarski przyjął dymisyę ministra wojny Sawowa i mianował szefa sztabu generalnego, pułkownika Radjo Petrowa ministrem wojny. Żadne dalsze zmiany w gabinecie nie są zamierzone.

Sofia, 28 kwietnia. Stambułow wysłał telegram dziękczynny do sułtana w imieniu księcia, rządu i narodu bułgarskiego za cesarskie *Irade* w sprawie szkół ludowych i biskupów bułgarskich w Macedonii. Wyraził dalej wdzięczność i uległość Bułgarów dla panującego.

Pierwszy sekretarz sułtana odpowiedział imieniem monarchy, że pochlebne wyrazy przyjął sułtan z wielkiem zadowoleniem, składając zarazem życzenie, aby poddanym jego się szczęściło; Stambułowi wyraził wielką życzliwość.

Ateny, 28 kwietnia. Wczoraj wieczorem dało się czuć nowe silne trzęsienie ziemi. Wiele ludzi zginęło. Bardzo wiele domów jest uszkodzonych.

Nowy Jork, 27 kwietnia. *New. York Tribune* donosi z Waszyngtonu, że istnieją słuszne powody do mniemania, iż prezydent Cleveland popiera myśl, aby Stany uwolniły się od pewnej części swych zobowiązań. Sądzą, że Cleveland radzić będzie kongresowi, aby wycofać się w zupełności z Samoa.

Buenos-Ayres, 28 kwietnia. Konflikt pomiędzy Argentyą a Portugalią zaostrzył się. Można się spodziewać zupełnego zerwania stosunków, jeśli Portugalia nie zgodzi się na wydanie 30 Brazylijczyków, porwanych z okrętu „Donato“.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej

dnia 28 kwietnia 1894 r.

	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	98	50
Zjednoczony dług w srebrze	98	30
Austryacka renta złota	120	—
4% austryacka renta (marcowa)	97	75
4% węgierska renta złota	119	10
4% węgierska renta koron.	95	10
Akcye banku austro-węgierskiego	1000	—
Akcye kredytowe	353	25
Londyn	124	85
Banknoty banku niemiec. za 100 m	61	17
20 marek	12	23
20-to frankówki za sztukę	9	93
Banknoty włoskie	44	07
Dukaty austryackie	5	90

Wiedeń, 28 kwietnia. Ruble 134·25 Cena nafty 19·25 — 21·—. Spirytus 16·50 — Żyto 6·00. Pszenica 7·33 Owies 7·08.

Berlin, 28 kwietnia. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 212·40 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 97·90 mrk. Austryacka srebrna renta 94·50 mrk. Węgierska złota renta 97·30 mrk. Węgierska renta koronowa 91·60 mrk. Austryackie banknoty 163·50 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 135·— mrk. Ruble 220·— mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 64·60 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Dyrekcya ruchu kolei państwowych donosi, że z dniem 1 maja wchodzi w życie nowy rozkład jazdy na wszystkich galicyjskich liniach kolei państwowej.

Ważniejsze zmiany są: Pociągi pospieszne nr. 3 (odjazd z Krakowa o godz. 7 m. 7 rano) i nr. 4 (przyjazd do Krakowa o godz. 9 m. 42 wieczór) otrzymały postój w Słotwinie tak, iż od 1 maja br. począwszy w tej stacyi wsiadać i wysiadać będzie można nietylko przy nocnych, ale i przy dziennych pociągach pospiesznych.

Pociąg osobowy nr. 13 wyjeżdżać będzie z Krakowa o 7 minut wcześniej niż dotychczas, a mianowicie o godz. 10 m. 38, zamiast o godz. 10 m. 45 przed południem.

Pociąg osobowy nr. 17 (wyjazd z Krakowa jak dotychczas o godz. 6 m. 40 wieczór) przybędzie do Rzeszowa o 10 minut wcześniej tj. o g. 10 m. 45 w nocy, a pociąg w przeciwnym kierunku nr. 18 (przyjazd do Krakowa o g. 8 m. 55 rano) wyjeżdżać będzie z Rzeszowa o 15 minut później, tj. o g. 4 m. 45 rano.

Pociąg osobowy nr. 620 (wyjazd z Tarnowa o g. 9 wieczór) kończący się obecnie w Grybowie, przedłużony został aż do N. Sącza i przybędzie tam o godz. 11 m. 54 w nocy; wyjeżdżając zatem z Krakowa o g. 6 m. 40 wieczór, przybędzie się tym pociągiem przed północą do N. Sącza.

Na szlaku Jarosław—Rawa Ruska zamiast dotychczasowych pociągów osobowych nr. 913 i 914 zaprowadza się pociągi mięszane, z których pierwszy wyjeżdżać będzie z Jarosławia już o g. 5 m. 30 po południu, a drugi dopiero o g. 7 m. 56 rano tam przybędzie. Dotychczasowe połączenia tych pociągów w Jarosławiu i Rawie Ruskiej nie zmieniają się.

Pociąg osobowy nr. 1218 wyjeżdżać będzie z N. Zagórza już o g. 1 m. 27 po południu (zamiast o g. 2 m. 6) przybędzie do Jasła o g. 3 m. 34 po południu (zamiast 4·15) i uzyskuje przez to w Jaśle nowe połączenie na Rzeszów do pociągu nr. 1515, który z Jasła o g. 3 m. 45 po poł. wyjeżdżać, a w Rzeszowie dotychczasowe połączenie do pospiesznego pociągu nr. 4 i nadal mieć będzie. Wyjeżdżając zatem tym pociągiem np. z Krosna o g. 2 m. 55 po poł., przybędzie się do Czudca o g. 5 m. 22 po poł., a do Dembicy o g. 7 m. 15 wieczór.

Pociąg osobowy nr. 1012 (wyjazd z Płaszowa o godz. 5 rano, przyjazd do Oświęcimia o g. 8 m. 10 przed poł.), który w zimowym sezonie nie miał połączenie z Krakowa, od 1 maja począwszy łączyć się będzie w Bonarce z pociągiem kolei północnej linii obwodowej (wyjazd z Krakowa o g. 4 m. 38 rano, odj. z Zwierzyńca o g. 4 m. 53 rano).

Pociągi kąpielowe nr 617 (odjazd z Orłowa o g. 7 m. 33 wieczór, przyjazd do Tarnowa o g. 12 m. 48 w nocy) i nr. 618 (odj. z Tarnowa o g. 2 m. 55 w nocy, przyj. do Orłowa o g. 8 m. 2 rano), które dotychczas tylko przez lipiec i sierpień kursowały, w tym sezonie kursować będą od 1 czerwca aż do końca września. Pociągi te dogodne mają połączenie w Tarnowie do pociągów nr. 11 i 12 głównej linii i prowadzić będą wozy I/II klasy wprost przechodząc z Krakowa i Lwowa do Orłowa i napowrót.

Pomiędzy Kalwaryą i Skawiną zaprowadza się nowy pociąg mięszany nr 1161 (odjazd z Kalwaryi o g. 6 m. 48 wieczór, przyjazd do Skawiny o g. 7 m. 43 wieczór) łączący się w Kalwaryi z pociągiem kolei północnej z Wadowic a w Skawinie z oświęcimskim pociągiem osobowym nr. 1035 do Krakowa. Wyjeżdżając zatem temi pociągami z Wadowic o g. 5 m. 37 wieczór, przybędzie się do Płaszowa o g. 8 m. 59, a do Krakowa (przez linię obwodową) o g. 9 m. 22 wieczór. Nowy ten pociąg ma głównie na celu, aby tym podróżnym, którzy rano z Krakowa do Wadowic wyjechali, umożliwić powrót do Krakowa w tym samym dniu.

Bliższe szczegóły nowego rozkładu jazdy uwidocznione są na afiszowanych plakatach kolejowych, jakoteż w kieszonkowym rozkładzie jazdy, który jest do nabycia po cenie 10 ct. na każdej stacyi kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego, w handlu Fiszera linia A—B i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Zwraca się przytem uwagę, że kieszonkowy rozkład jazdy tym razem rozszerzony został, przez dodanie osobnych tabel z najkrótszemi połączeniami pomiędzy Krakowem, Tarnowem, Rzeszowem, Jarosławiem, Przemyślem i Lwowem z jednej, a miejscami kąpielowemi Zakopanem (Chabówką), Rabką, Muszyną, Krynicą, Iwoniczem i Truskawcem z drugiej strony.

C. k. austryackie koleje panstwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od dnia 1-go maja 1893 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

7·07 7·15	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
8·00 8·10	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Lwowa,** ma połączenia w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
10·45 10·55	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław
9.20 9.28	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10·55 11·05	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
6·40 6·50	po poł. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Grybowa.
12·00 12·20	w połud. poc. mięsz. 451 z Krakowa po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
8·10 8.30	wieczór poc. mięsz. 461 z Krakowa „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
8·44 8·59 9·04 9·10	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ z Zwierzyńca przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
7.05 7·20 7.25 7·31	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa „ „ „ z Zwierzyńca „ „ osob. z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ przystanku	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
5·00 5·06	rano pociąg mięszany z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia.**
2·20 2·35 2·46 2·52	po poł. poc. mieszany z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ „ z Zwierzyńca „ „ „ „ z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia.**
6·40 6·55 7·01	wieczór poc. osob. 17 z Krakowa „ „ „ 1020 z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Żywca.**
8·25 8·38 8·44	rano pociąg osob. 23 z Krakowa „ „ „ 1014 z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki** i **Mszany dolnej** bez zmiany pociągów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·50 5·00	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1go lipca do 31go sierpnia z Koszyc i Orłowa.
6·12 6·20	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.**
2·15 2·25	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
8·09 8·20	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki.
9·34 9·42	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
8.42 8·55	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Podgórzu Pł. od Żywca.
7·49 8·05	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu-Płaszowie do Żywca i N. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego), Rabki, Mszany dol.
6·34 6·52	wiecz. poc. mięsz. Nr. 452 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, N. Sącza, Żywca i N. Zagórza.
5·38 5·44 5·49 6·05	rano poc. osobowy do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ mięszany „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia od Orłowa i Koszyc.
4·04 4·10 4·17 4·33	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ mięszany „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
10·40 10·46 10·53 11·09	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ „ „ Zwierzyńca „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
8·53 8·59 9·06 9·22	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
8·21 8·27 8·55	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ 18 „ Krakowa	**z Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic.
7·17 7·23 7·40	wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ 24 „ Krakowa	**z Mszany dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.